Nr. 74. We Lwowie, — Piątek dnia 1. Kwietnia 1887. Rok XXVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłano“ 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Od Administracji

„Gazety Narodowej“

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „

kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.

kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Za pośrednictwem *Gazety Narodowej* zamawiać można **Dzieła Jana Lama,** sprzedawane na korzyść pozostałej po śp. J. Lamie rodziny. Należytość za **pięć obfitych tomów** tych dzieł wynosi **tylko 8 złr**. Nadwyżki ponad tę cenę przyjmowane będą z wdzięcznością. Pieniądze przysyłać można wraz z prenumeratą na *Gazetę Narodową*. Nazwiska nabywców będą ogłaszane.

Lwów d. 31. marca.

Z powodu bytności królestwa rumuńskich w Wiedniu zamieszcza *Fremdenblatt* bardzo sympatyczny dla tych dostojnych gości i ich kraju artykuł, w którym podnosi zasługi króla rumuńskiego około utrzymania pokoju na Wschodzie. Dziennik ten upatruje w równoczesnej obecności królestwa rumuńskich i delegatów rządu rumuńskiego do prowadzenia rokowań w sprawie traktatu handlowego, pomyślny objaw, iż uda się to konieczne i doniosłe dzieło porozumienia. Dziennik ten pisze w końcu: „Obecność królestwa rumuńskich w Wiedniu jest dla nas pocieszającym dowodem i rękojmią ścisłych stosunków między naszym dostojnym domem panującym a młodą dynastją rumuńską, między tą monarchią a rumuńskiem państwem sąsiedniem. Miejmy nadzieję, że te stosunki staną się jeszcze ściślejszemi w obopólnym interesie.“

Królestwo rumuńscy odjechali dziś rano do Bukaresztu.

Delegaci rumuńscy doręczyli d. 28. bm. wiedeńskiemu ministerstwu spraw zagranicznych projekt konwencji weterynarskiej, dodając że na żądanie ministerstwa mogą mu także doręczyć projekt traktatu handlowego i taryfy cłowej. Nazajutrz naradzali się nad owym projektem delegaci austrjaccy i węgierscy w ministerstwie spraw zagr. Formalne rokowania zaczną się po nadejściu nowych instrukcyj z Pesztu dla delegatów węgierskich.

Według wiadomości peszteńskich, Rumuni czynią zawarcie traktatu handlowego zależnem od przyjęcia swego projektu konwencji weterynarskiej, która jednak jest tego rodzaju, że wobec stosunków Austro-Węgier co do handlu bydła z ościennemi państwami, niemożliwą jest do przyjęcia. Mianowicie przystają Rumuni na rygorystyczne zarządzenia weterynarskie tylko w razie skonstatowanego wybuchu zarazy — tak więc niepodobna jeszcze przepowiadać, czy traktat przyjdzie do skutku.

Godnem uwagi jest, że *Stara Presse* powiada, iż „sprawa konwencji weterynarskiej nie napotka przeszkód niepokonanych, jeżeli Rumunia w sprawie cłowej zajmie stanowisko, któregobyśmy zasadniczo odrzucić nie byli zmuszeni.“ Ciągle śpiewają półurzędowe organa wiedeńskie tę piosnkę przemysłową, groźną dla rolniczych interesów tak Austrji jak Węgier!

Wiadomy nam z wczorajszego numeru referat p. Jaworskiego, jako sprawozdawcy austrjackiej deputacji kwotowej, zyskał we Węgrzech przychylne przyjęcie z jednego przynajmniej względu. „Jakkolwiek — powiada *Pester Lloyd* — wielką jest różnica między poglądami deputacji węgierskiej a austrjackiej, i referat austrjacki tak co do Pogranicza wojskowego jak i kwoty z całą stanowczością przez Węgrów odpartym być musi: za to jednak zasługuje deputacja na uznanie, że referat jej ułożony jest w tonie nawskróś spokojnym i godnym, i że austrjaccy deputaci tylko powinność swoją spełnili, wyrażając to, czego ich zdaniem interes Austrji wymaga.“

W końcu oświadcza *Pester Lloyd*, że „jakkolwiek trudno dalszym rokowaniom stawiać horoskop pomyślny, wyjście jednak jest możliwem, byle w sprawie Pogranicza doszło do zgody zasadniczej. W tej sprawie nie ma dla Węgier innej drogi, jak przyjęcie lub odrzucenie ich wniosku. Co do samej kwoty, jako sprawy czysto cyfrowej, deputacja węgierska ustąpi w tych wszystkich punktach, co do których wykazanoby jej brak podstawy.“

Mimochodem musimy tu podnieść krzywdę, jaką wyrządzono dziennikom krakowskim i lwowskim, którym referat p. Jaworskiego za pomocą Biura korespondencyjnego w olbrzymim kosztownym telegramie przesłano, podczas gdy dzienniki praskie, a nawet peszteńskie otrzymały go listownie. Jestto nadużycie zaiste obrzydliwe!

Lewica wyprawiła ministrowi Gautschowi solenną owację, gdy się pierwszy z ministrów pojawił na posiedzeniu Izby posłów z d. 29. bm.; gratulowała mu, formalnie defilując przed nim, jak damy przed królem na wielkiej recepcji u dworu angielskiego. Gratulowała mu także prawica. Następnie przybył hr. Taaffe, jemu gratulowała znowu przeważnie prawica. P. Dunajewski wcale nie przybył na to posiedzenie.

Do Wiednia przybyła deputacja Czechów szląskich i wręczyła hr. Taaffemu, Pražakowi, Dunajewskiemu, Bacquehemowi, tudzież prezesom klubów prawicy memorjał ze swemi życzeniami. Ministrowie przyjęli deputację przychylnie i spodziewa się ona, że mianowicie czeskie prywatne gimnazjum opawskie przejęte będzie na fundusz państwowy.

Sprawa ostrzeżenia danego Katkowowi nabiera w Petersburgu coraz większego znaczenia, widać w niej bowiem rozdrażnienie, jakie zapanowało między urzędową niemiecko-rosyjską partją a panslawistami. Organ pierwszej, petersburski *Herold*, dziennik półurzędowy w niemieckim języku wydawany, pisze: „*Mosk. Wied.* p. Katowa ogłosiły z powodu ostatniego komunikatu rządowego taki artykuł, że po przeczytaniu go oniemieliśmy z oburzenia. Dziennik nasz nie po to jest wydawany, ażeby rozpowszechniać zuchwałe elukubracje, skierowane przeciw aktom rządowym przez zarozumiałego dziennikarza, któremu się uroiło, że prawdziwa Rosja uosabia się jedynie w jego nadętej figurze. Pycha przychodzi przed upadkiem.“

Tymczasem w innych organach, o ile to jest w obrębie rosyjskich stosunków prasowych możliwem, otrzymuje Katków nie małe poparcie. *Swiet* prześciga go nawet w zarzutach, wymierzonych przeciwko Niemcom, a w jednym z ostatnich artykułów posuwa się tak daleko, że utrzymuje, iż zamach ostatni przeciwko carowi przygotowany był w Berlinie, i to za pieniądze niemieckie. W tym samym duchu odzywa się także *Nowoje Wremia*.

Walka wre zatem w najlepsze i znowu potężne dwa wpływy uderzać będą o słaby i zatrwożony umysł cara.

Do tego wszystkiego przybywa telegraficzna wiadomość o przybyciu Katkowa do Petersburga, który zapewne mniej niż kiedykolwiek daje za wygranę. Jakże więc walka ta się skończy? W wiedeńskich sferach politycznych przypisują podróży Katkowa znaczenie wysoce polityczne, a to tem bardziej, że równocześnie donoszą także o powołaniu Chitrowa do Petersburga, tego samego Chitrowa, który z Bukaresztu aranżował ostatnie rokosze w Sylistrji i Ruszczuku.

W sprawie tej pisze *Post* co następuje: „Skoro pomysły rosyjskiego rządu rodzą się w głowie Katkowa, to w takim razie będą Niemcy wkrótce zmuszone do powzięcia ważnych postanowień. W absolutystycznej Rosji może tylko jakieś uprzywilejowane — aby nie powiedzieć — wszechmocne indywiduum przemawiać w ten sposób co Katków. Osoby piastujące co do formy wysokie urzędy, powinnoby już ze względu na własną godność określić publicznie swój stosunek do Katkowa i wyznać otwarcie, czy są podwładnemi lub tylko do czasu cierpianemi narzędziami owego indywiduum, będącego wyrazem idei państwowej. Niemcy natomiast posiadają rząd, któremu w danej chwili nie braknie ani rady ani postanowienia.“

Powyższy artykuł berlińskiego dziennika zdaje się wskazywać, że Niemcy są zaniepokojone ostatniemi przejściami rosyjskiej polityki zagranicznej.

Do *National Ztg.* piszą z Petersburga, że wielcy książęta rosyjscy wrócili w bardzo dobrem usposobieniu z Berlina. Byli oni tam w położeniu zapewnić Niemcy o stanowczo pokojowych dążeniach polityki carskiej i awersji cara do wszystkiego, coby mogło sprowadzić zawikłania wojenne. Z drugiej strony panuje co do odnowienia przymierza trójcesarskiego wymowne milczenie, choć zaprzeczają energicznie zawarciu jakiejkolwiek umowy między Francją a Rosją. Co zresztą w danym razie car zrobi, nikt nie może obliczyć.

Nowoje Wremia zapewnia, że pomiędzy Austrją a Rosją odbywają się ciągle rokowania i są widoki, że poza plecami Anglii przyjdzie do porozumienia między temi obydwoma mocarstwami.

Wiener Tagblatt, którego wiadomości senzacyjne nie zawsze zasługują na wiarę, donosi z Petersburga, iż d. 25. bm. wszedł do wielkiego składu win Hodrzyjewa na Newskim Prospekcie pewien młody, dobrze zbudowany człowiek, i wymierzył rewolwer w pierś milionera, żądając od niego pod grozą strzału 60.000 rubli na cele komitetu wykonawczego nihilistów. Hodrzyjew krzyknął o pomoc, zanim ta jednak nadeszła, młody człowiek dał cztery strzały, z których trzy były celne. Jedna z kul utkwiła w brzuchu Hodrzyjewa, druga w żebrach, trzecia w lewej nodze. Napastnik szybko wybiegł, przeleciał przez Fontankę i ulicę Puszkina, gdzie skrył się w jednym z domów swoich spólników. Znaleziono go jednak i aresztowano. Przed prystawem pierwszego kwartału nazwał się Grzegorzem Harasimow-Choczumowem, nie podał jednak motywów zbrodni. Oddany został do sądu trzeciego kwartału. Hodrzyjew nie przyszedł do przytomności i miał wskutek poniesionych ran skonać. W mieście panuje z tego powodu wielki niepokój, gdyż od kilku dni osoby nieznane rozrzucają bezimienne kartki po mieście, w których grożą wszystkim kapitalistom śmiercią, jeżeli na ręce ajentów komitetu wykonawczego nie złożą żądanych sum. Policja uspakaja publiczność odezwami, oświadczając w nich, iż zamach na Hodrzyjewa był aktem osobistej zemsty.

W Konstantynopolu ważą się bezustannie wpływy rosyjskie i angielskie. Rosja ma jeden argument więcej, tj. presję z powodu zaległych rat kosztów wojennych z r. 1878. Tego argumentu użył obecnie i Nelidow wobec Porty. *Polit. Corr.* podaje właśnie tekst noty, którą w sprawie tej Nelidow pod d. 1. marca br. W. Porcie przedłożył. Opiewa ona jak następuje:

„Pomimo nadziei, jaką przed niespełna rokiem rząd turecki zdawał się pokładać w przyjętym przezeń sposobie ściągania podatków, celem spłacenia zaległych rat kosztów wojennych, okazały się rezultaty tego proceduru w r. 1886 od miesiąca września z. r. tak niepomyślnemi, że już w nocie mojej z d. 9. października 1885 r. (?) do l. 472 uważałem za konieczne zwrócić uwagę Wys. Porty na to, że wypadałoby jej, stosownie do wyraźnych postanowień pierwszej alinei art. 4. konwencji z d. 2/14 maja r. 1882 ogólną sumę przychodów, przeznaczoną na zaspokojenie naszych żądań, deponować w kasach filialnych banku otomańskiego, a to celem zabezpieczenia istotnej wartości tychże dochodów i powzięcia uchwał co do następnego postępowania.

„Zdaje się, że ta rada pozostała bez skutku, a moje uwagi, odnoszące się do faktu odprowadzenia przeznaczonych nam dochodów od ich właściwego przyznaczenia, znajdują jak najzupełniejsze potwierdzenie w zamknięciu rocznych rachunków, które wykazuje deficyt w sumie 108.700·27 funtów tureckich, przez co zaległość rządu tureckiego doszła do sumy 443,007·81 funtów. Zaległość ta w wypłatach w r. 1886 jest o tyle bardziej pożałowania godną ile że zeszłoroczne żniwa w azjatyckich prowincjach Turcji, z których dochód przeznaczono właśnie na owe wypłaty, były wielce pomyślne. Niepodobna więc ukrywać przed sobą, że znajdujemy się wobec stanu rzeczy, który z roku na rok systematycznie coraz bardziej się pogarsza, czemu należy zapobiedz bezzwłocznie. Oprócz tego istnieje znaczny deficyt z lat ubiegłych, na pokrycie którego miał się rząd turecki postarać o odpowiednie środki.

„Potrzebnych ku temu źródeł nie brak zapewne rządowi, skoro nie przestaje w zamawianiu znacznych obstalunków za granicą na rachunek ministerstwa wojny i marynarki, których suma wypłacona gotówką w ostatnich dwóch miesiącach przewyższa o wiele kwotę dłużną rządowi rosyjskiemu. Zobowiązania Turcji względem Rosji, wypływające z traktatu pokojowego, który położył kres ostatniej wojnie, są jednakże tego rodzaju, że spełnienie ich powinnoby rządowi tureckiemu najbardziej leżeć na sercu. W oczekiwaniu oświadczeń, jakie Wasza Ekscelencja, wskutek niniejszej noty o zamiarach Wys. Porty udzielić mi raczysz, mam zaszczyt itd. (podpis) Nelidow.“

Nota podobna jest niewątpliwie potężnym taranem, zwłaszcza na Turcję, będącą w nieustannych kłopotach pieniężnych. Gdy wierzyciel puka co chwila do drzwi, to może strasznie znużyć. Zdaje się, że sułtan bał się w p. Nelidowie i wierzyciela, gdy mu tak długo nie chciał dać posłuchania.

Lecz przeciw p. Nelidowowi pracuje ambasador angielski White, który znowu miga korzyściami w sprawie egipskiej i zjednać miał na swą stronę w. wezyra. Dziś zatem, jak donoszą z Konstantynopola, wymierza Nelidow główny atak przeciw osobie w. wezyra, wskutek czego rozchodzą się pogłoski, że stanowisko Kiamila-baszy jest zachwiane.

Nadzwyczajny poseł papieski monsignor Galimberti opuścił już Berlin. Przed wyjazdem odbył jeszcze dłuższą naradę z księciem Bismarkiem. Z cesarzem nie mógł się pożegnać dlatego, że cesarz dla słabości nie przyjmuje dotąd nikogo. Monsignor musiał jednak Niemcom oddać pewne usługi, gdyż udekorowany został orderem Orła czerwonego I. klasy.

Biskup Kopp opuścił także Berlin i wyjechał do Fuldy, co zdaje się być dowodem, że ustawa kościelno-polityczna nie tak zaraz jeszcze przedłożoną będzie Izbie poselskiej sejmu pruskiego.

Temps otrzymuje z Madrytu następujące szczegóły o przedsięwziętych tam w ostatnich dniach aresztowaniach: Już od pewnego czasu był minister spraw wewnętrznych na tropie spisku, rozgałęzionego także i na prowincji. Równocześnie zawiadomiono także i ministra wojny o buntowniczych planach w garnizonach. Będąc w posiadaniu niepodpadających wątpliwości szczegółów, wydał rząd rozkazy na odbycie rewizyj i uwięzienia. Pierwsze dopomogły do wykrycia tajnych proklamacyj treści rewolucyjnej. W samym Madrycie uwięziono jedenaście osób. W liczbie tych są: jeden były funkcjonarjusz urzędu municypalnego, dwóch urzędników straży bezpieczeństwa i dwóch służących dworskich, a mianowicie jeden leśniczy i jeden strzelec. Tych odstawiono do prefektury policji i zamknięto w osobnych celach. Na prowincji aresztowano 30 osób. W koszarach nie było ani jednego aresztowania. Śledztwo prowadzi się w ścisłej tajemnicy.

Nieszczęsna sprawa irlandzka i małe widoki rychłego a stanowczego jej załatwienia, wstrząsają znowu gabinetem torysów w Anglii. Tożsamo i zaogniające się stosunki w Afganistanie, dokąd prawdopodobnie będą musiały być wysłane angielskie wojska z Indyj, podkopują stanowisko Salisburego. Z Londynu telegrafują zatem, że lord Salisbury jest mocno cierpiącym na dolegliwości żołądkowe i postanowił nieodwołalnie ustąpić i wyjechać za granicę dla leczenia się. Jako najdłuższy ostatni termin pozostania jego na urzędzie podają trzy miesiące. Tymczasem zostanie inny gabinet przygotowany, a to prawdopodobnie gabinet koalicyjny Hartington-Chamberlain.

Sprawa bułgarska.

Wedle doniesień z Sofii, ruch na korzyść ks. Aleksandra Battenberga wzmagać się ma w Bułgarji coraz więcej. *Kreuz Ztg.* zastanawiając się nad konsekwencjami samodzielnego postępowania rządu bułgarskiego w sprawie wyboru księcia, spodziewa się, że rząd, pod wpływem przyjaźnych sobie mocarstw, odstąpi od swych zamiarów. Nie tracą jednak przytem na prawdopodobieństwie przypuszczenia, że w Bułgarji nastąpią niespodzianki, gdyż normalny tok sprawy nie przedstawia żadnych widoków rozwiązania tejże.

Według doniesienia *Daily News*, zwrócono ze strony przyjaźnej uwagę rządu bułgarskiego, iż na Wielkanoc przygotowuje się w Rumelii powstanie. Rejencja czyni wszelkie kroki ostrożności.

Pester Lloyd donosi, że sułtan odpowiedział odmownie na propozycję Nelidowa, żeby Turcja okupowała Rumelię a Rosja Bułgarję.

Władze bułgarskie mają podobno zamiar internowania Karawełowa i Nikiforowa w Rumelii wschodniej, a to z powodu, że nie mają oni funduszu, aby złożyć za siebie żądaną kaucję.

Zamach na cara.

Od naocznego świadka zamachu odbieramy z Petersburga następujący list, który przesłany przez osobę prywatną, spóźnił się wprawdzie, lecz mieści w sobie niektóre nieznane dotąd szczegóły:

...W pierwszych dniach po zamachu nie sposób było dowiedzieć się cokolwiek o samej rzeczy ani jej zrozumieć. Dzisiaj wiele się wyjaśniło i to co piszę jest zupełnie pewnem.

Czy partja, która wystąpiła znowu na arenę, jest nowej formacji, czy dalszym ciągiem osławionej „Narodnej Woli“, o tem ja sądzić z pewnością nie mogę. Widziałem wczoraj d. 16. proklamację opiewającą, że komitet wykonawczy czekał długo, bo lat 6, ale wobec nieustającej reakcji i ucisku weźmie się do dzieła i na nowo obiecuje „szereg faktów donośnych.“ Wszelkie jednak takie odezwy

---

51

TRÓJLISTEK.

STUDJUM CHARAKTERÓW

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Tegoż wieczora z hotelu Victoria w Krakowie wysłano ekwipaż paradny na dworzec żelaznej kolei. Był on, zarówno jak apartament na pierwszem piętrze, telegrafem zamówiony dla baronowej Meyer, żony bankiera, jak wiadomo, z dawna dobrze widzianego w najwyższych sferach. Nikogo też po hotelach z taką pieczołowitością nie przyjmują, tak nie pieszczą, jak tych kapłanów cielca złotego, któremu cześć świat oddaje cały.

Pokoje dla p. baronowej były najstaranniej przewietrzone, opatrzone we wszystko, czego komfort najwymyślniejszy wymagał.

Menu wieczerzy, na wypadek, gdyby jej zapotrzebowano, wykaligrafował student, słynący z pięknego pisania, na papierze z kolorową winietą, wyobrażającą przybory stołowe, całe oplecione kwiatami.

A że baronowa wszędzie miała przyjaciół, — i tu już kilku elegantów dowiadywało się, czy nie przybyła... Telegram leżał też, oznajmujący przybycie, w kwaterze hofrata, który się spodziewał kuzynki, ale nie miał zapewnienia, że przyjedzie. Stał on w tym samym hotelu, a że kazał sobie natychmiast dać znać, gdyby wiadomość jaką odebrano, posłano parobczaka do domu p. Balbiny. Tu wcale nieznano form, z jakiemi w domach wielkich połączonem jest oddawanie listów i telegramów. Zamiast więc srebrnego półmiseczka chłopak w liberji szarej w ręce spoconej wniósł zapieczętowaną kartkę, a nieznając tego, komu ją miał wręczyć, odbywał z nią pielgrzymkę na chybił-trafił. I telegram, czyjąś ręką niecierpliwą otworzony, zwietrzały, pomięty, dostał się w końcu hofratowi.

Był on tak doskonałym pretekstem do wyjścia, którego sobie życzył p. Ksawery, iż ani już chciał słuchać wstrzymującej go jeszcze Zyglerowej.

— Pani mi przebaczy — rzekł, zbliżając się z papierem w ręku do Panny Balbiny — interes nagły nadzwyczajnej wagi pozbawia mnie chwilowo przyjemności dokończenia wieczora w jej towarzystwie.

Balbina słabym głosem usiłowała wstrzymać na herbatę, ale hofrat uciekał tak żywo, iż go dogonić nie mogła. Zyglerowa, rada, nierada, mu towarzyszyła.

— Noga moja w tym domu nie postanie — zawołał, miejsce zajmując obok niej w powozie. — Może mieć miliony! Zrzekam się ich. Może być piękną, jak Venus...

— Ale cóż pana tak zraziło?

— Co? Pani pytać możesz! — zawołał gorąco. — Piotr, Atanazy... łachmany, zły ton i i najwyraźniejsza niechęć ku mnie... Zniżyłem się aż do starania o jej rękę, aby odejść upokorzonym... Oto do czego mnie rady baronowej doprowadziły! Zawierzyłem jej ślepo...

Powóz zatrzymał się w bramie hotelu; oberkelner we fraku niedzielnym prowadził ich do saloniku baronowej, która na szezlążku, wyciągnięta, z rękami pod główkę podłożonemi, odpoczywała.

Dwóch młodych panów, z których jeden dla kontenansu trzymał w ustach gałkę laski, a drugi się w zwierciadle przeglądał, wdzięki swe wielbiąc, przyjmowali ją w imieniu starej stolicy.

Wejście hofrata, którego chód ciężki, ołowiany dał poznać, przerwało rozmowę i śmiechy w sam czas, gdyż dowiedziałby się był o włos — opinii kuzynki o sobie, a ta nie była dla niego bardzo pochlebną.

Pierzchnęli starzy wielbiciele. Radczyni Zyglerowa usiadła znużona. Hofrat zabrał miejsce, wskazane mu na szezlążku, u nóżek kuzynki.

— Wprost wracamy od panny Balbiny — odezwała się Zyglerowa. — Najnieszczęśliwszy skład okoliczności. Wystaw pani sobie...

— Spisek uknuto na mnie... — zawołał p. Ksawery — odpędzają nas od tego miliona, jak gdyby on jeden był na świecie, a jam bez niego żyć nie mógł... ja zaś — stanowczo powiadam — nie chcę go.

P. Meyerowa, której nigdy niezbywało na stanowczości i odwadze, a teraz ich podwójny miała zapas, wyszedłszy za mąż za milionera, zmarszczyła brwi i nakazała milczenie.

Była w usposobieniu do głoszenia aforyzmów.

— Przepraszam — rzekła, rękę wyciągając. — Porozumiejmy się. Miliony nigdy nie leżą na drodze do wzięcia pierwszemu lepszemu, nigdy też nie przychodzą bez pewnego starania, mój drogi Ksawery... Najczęściej towarzyszy im wiele okoliczności daleko przykrzejszej woni i koloru niż tutaj. Jeżeli więc chce pan hofrat, mieć żonę z milionem, nie powinien lada czem się zrażać.

— Lada czem! — powtórzył Ksawery. — Panna ze mnie żartuje, a dziś piękna niespodzianka, brat numer pierwszy u drzwi w łachmanach, brat numer drugi, wyświeżony, jak na bal, u jej ręki — dla mnie pozostało... widowisko!

Porwał się p. Ksawery, ale baronowa, znająca go, śmiała się.

— Siadaj, Zyglerowa ma głos. Widzę, że ramionami rusza — mów, co się stało?

— Przypadek... — odparła radczyni — byli w istocie bracia obaj, ale to zrządzenie losu, nie spisku... Atanazy ma pewnie inne projekta, kiedy przez tak długi czas się ani pokazał, a Piotr się do żywych nie liczy. Jest to cień, chodzący po świecie i opłakujący żonę, której nie kochał... Zgon jej nosi na sumieniu.

— Jutro ja, ja sama biorę całą sprawę w ręce swoje i jadę do panny Balbiny... Nie umiecie mówić z nią.

Tak skonkludowawszy, p. baronowa wstała do podanej herbaty, a hofrat, zrozpaczywszy, aby ją przekonał, ziewnął i życzył — dobrej nocy, tak, że dwie protektorki jego same pozostały dla poufnej narady.

Atanazy z wytrwałością, godną największego uznania, dotrwał na stanowisku... Taką jest potęga prawdziwego przywiązania, że nawet na istoty zastygłe, zdrętwiałe, obojętne, działa ożywiająco. Atanazy, nieprzypuszczając jeszcze, aby Balbina była w nim rozmiłowaną, czuł jej życzliwość dla siebie, widział w niej przyjaźń niekłamaną, niewstydzącą się objawić, i został tak ujętym, że nawet próżność jego na stronę ustąpić musiała. Nie patrzał na Piotra, nie raziła go rodzina uboga ani dziwne towarzystwo, otaczające p. Balbinę — myślał tylko o niej.

A ona — zapomniała się zupełnie... była to jedna z najszczęśliwszych chwil jej życia.

— Jak pan mogłeś tak długo, tak nieskończenie długo — poczęła mówić, wyciągnąwszy go na przechadzkę po saloniku — nawet znaku życia nie dać! Musiałam, szczerą mając przyjaźń dla ulubieńca mojej przybranej matki, kradzionemi o nim żyć wiadomostkami. Pan Piotr albo nic nie wiedział, lub musiał rozdymać to, co słyszał. Prawił mi rzeczy niestworzone... Nastraszył jakąś finansową operacją chybioną.

— Byłem zrujnowany... — odezwał się pokornie Atanazy.

— Nie wierzę temu — przerwała Balbina. — Pletł mi potem o wspaniałomyślnym ratunku od jakiejś rodziny, o której pan nie mówiłeś nigdy.

— Ale ona istnieje i dopomogła mi w istocie — tu uśmiech mu usta skrzywił, i dodał — tak, dopomogła mi do zupełnego dobicia się.

— A! hojna! — poczęła wpatrzona w niego piękna panna. — A! i pan w tych wszystkich przygodach.. niepomyślałeś nawet, że wychowanka pani Piotrowej ma krocie guldenów, z któremi nie wie, co robić, i że byłaby najszczęśliwszą powierzyć je panu...

— Nie mam szczęścia — przerwał melancholicznie Atanazy. — Ludzie mi przyznawać raczą, że interesa widzę i sądzę zdrowo. Ilekroć dotykałem się cudzych, wyszło to na korzyść moich przyjaciół, ale w moich rękach ten sam pieniądz w najniepojętniejszy sposób stawał się ofiarą bogom podziemnym.

— A wiesz pan — zawołała Balbina — że gdybyś pan w najgorszym razie stracił nawet połowę tego, co ja mam, nie ma może na świecie drugiej takiej, któraby wcale nie umiała uczuć swej straty? Ja nie byłam stworzoną do bogactwa, które mi więcej ciąży, niż mię oswobadza. Czytałam ekonomistów, bom ich widziała u pana i byłam niemi zaciekawioną. Wiem z nich, że grzechem jest kapitał owocujący rozproszyć. Boję się więc popełnić grzech przeciw społeczeństwu... a posiadając ten złoty klucz... nie mam najmniejszej ochoty nic nim otwierać. Jutro w perkalowej sukience, jako dozorczyni ochronki, byłabym pewnie równie szczęśliwą, jak dziś jestem w jedwabiu, który mi zawadza, bo go szanuję...

Śmiała się szczerze, mówiąc to, a oczy jej potwierdzały wymówki, które mu czyniła, że jej na pomoc nie wzywał...

— Dziś wreszcie jesteś pan spokojnym? — dodała w końcu.

Atanazy zawahał się, zmieszał i pozostał milczącym

— Weźmijże mnie pan do spółki — dodała żywo. — Wiadomo przecież powszechnie, że mam wcale niezasłużone szczęście... przyniosę je panu...

Atanazy tak był przejęty tem jej napastliwem dobrodziejstwem, że, żywo pochwyciwszy jej rękę, poniósł do ust i zatrzymał zbyt długo.

(C. d. n.)

należy przyjmować *cum grano salis*. Panowie ci mają zwyczaj udawać siłę i pozować na coś większego, niż są w istocie; przypuszczałbym raczej, że istnieje tu naturalny związek genetyczny, ale bynajmniej nie ciągłość niejako administracyjna. Utwierdza mnie w tem przekonaniu dziwna niezręczność sprawców zamachu, o co przecież dawniejszych rewolucjonistów posądzać nie można było, i młody wiek aresztowanych. Przed rokiem wróciło do Petersburga, w moc amnestji, wielu takich, którzy dawniej zwiedzali „gubernie“ i oni zdaje się wzięli ster sprawy w swoje ręce. Charakterystycznym jest fakt, że obecnie w szeregach partji przemagają żywioły kresowe. Wielu jest Sybiraków, Małorusów i po raz pierwszy figurują Ormianie, samych Wielkorosjan względnie nie wielu.

Samego faktu zamachu niendanego byłem świadkiem. O godzinie 11 car miał przejeżdżać przez Newski Prospekt do „Petropawłowskiego soboru“ na nabożeństwo żałobne za ojca, już zaszły konie, gdy wtem zjawił się policmajster jen. Gresser i osobiście z pośród zebranego tłumu zaaresztował trzech młodych ludzi w płaszczach studenckich. Każdy z aresztowanych trzymał w ręku książkę (Swod Zakonow), która w rzeczywistości była bombą, nadzianą dynamitem i zatrutemi kulami. Wrażenie było olbrzymie, car został w pałacu i przez inną bramę wyjechał do Gatczyny. Mówią, że płakał. Jak się okazało, owych studentów oddawna śledzono, a kiedy stawali przed pałacem, w około nich było z 50 przebranych policjantów. Zamach się nie udał z powodu paplaniny, emigranci zapowiadali go na dni kilka za granicą i 27. lutego v. s. przyszedł telegram z Berlina, donoszący nawet o szczegółach, za co Herbert Bismark dostał Orła Białego. Policja więc była uprzedzoną. Co się tyczy nazwisk sprawców zamachu, to istnieją różne wersje, wedle jednej są to dwaj Małorusini i Moskal Generałow, wedle innej dwaj Ormianie i Gruziniec. Ostatnia zdaje się najpewniejsza.

Po za tym faktem — szereg wersyj; mówią o minie założonej w Petropawłewskim soborze, o zamachu na dworcu kolejowym, w którym brali udział oficerowie itd. Wszystko to może przesadzone, ale jest tu i cząstka prawdy, nie ulega zaś żadnej wątpliwości, że agitacja w wojsku przybrała groźne rozmiary. Przedewszystkiem odznaczają się w tym kierunku oficerowie floty, gdzie długo operował znakomity rewolucjonista Suchanow, nie są tu również bez wpływu intrygi w. ks. Konstantego, owego czerwonego księcia, który długie lata flotą zarządzał i jest tam dotychczas bardzo popularny. Z panującym zaś ks. Konstanty jest w jak najgorszych stosunkach. Oprócz floty mocno zamięszanym jest korpus grenadjerski, gdzie aresztowano 8 oficerów. Car nie chce słyszeć o tem, żeby armia mogła się chwiać w wierności do tronu, i dlatego wszelkie procesy z oficerami odbywają się w najściślejszej tajemnicy. Prawie pewną jest wszakże wersja, że w tych dniach rozstrzelano trzech oficerów w cytadeli. Słowem chmury się gromadzą.

W mieście panuje panika, a między policją prawdziwa gorączka. Aresztują niesłychaną moc osób, naturalnie studentów przedewszystkiem i studentek również sporo. Dotychczas, zdaje się, odkryto tajemną drukarnię w jednej z dzielnic miasta (Pieski) i tamże laboratorjum. To ostatnie musi być jednak bardzo nędznem, bo słyszałem, że przy dokonanej próbie jedna ze znalezionych bomb nie eksplodowała.

Wczoraj na ulicy atakowali mnie rozbestwieni, pijani „dwornicy“ (stróże domowi), pod dowództwem policjanta, bo w takich chwilach jak obecna, policja nie przebiera i dopuszcza się niemożliwych ekscesów, ale siadłem do dorożki i odjechałem, grzmotnąwszy jednego z tych rozgorączkowanych „patrjotów.“

O wojnie nic niesłychać.

Korzystam z tego, żem się opóźnił z rzuceniem listu do skrzynki i załączam kilka szczegółów, które prostują „telegramy własne“ (!) dzienników lwowskich. (Paradne wasze pisemko brukowe wymieniające ulice: Nadnewską, Petersburską, których nie ma). Nazwiska trzech aresztowanych przed pałacem: Generałow, Andrejenko i Popowskij, wszyscy z pochodzenia kozacy dońscy, w liczbie trzech innych aresztowanych na ulicy „Karawannej“ znajduje się także Lewandowski. Na uniwersytet wybierały się tłumy robotników w celu rozgromienia, ale skończyło się na niczem. Na drugi dzień odbyła się natomiast tam manifestacja legalna, w której wzięli udział prawie wszyscy studenci, protestujących było niewielu i ci zostali przez kolegów własnych, wyśpiewujących z zapałem „Boże carja chrani“ wyrzuceni z auli i obici. Car przesłuchuje sprawców zamachu osobiście, naśladując w tem Mikołaja, który sam badał ongi grudniowców; prawdopodobnie załatwią się z nimi prędko. Było na chwilę przypuszczenie, że zamkną wszystkie uniwersytety, ale wobec lojalnych występów okazuje się to zbytecznem.

Z Rady państwa.

Na posiedzeniu Izby posłów z d. 29. b m. przyjęto w §. 1. ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych tę zmianę, że umieszczono w nim także duchownych wyznań niekatolickich. Rozprawa stanęła na §. 4.

P. Pattai (demokrata i antisemita wiedeński) wniósł interpelację z powodu okropnego położenia robotników w kopalniach w Borysławin i Wolance, opierając się na relacji p. Nawratila, galicyjskiego inspektora przemysłowego, w której między innemi napisano: „Położenie tych 11.000 robotników jest tak straszliwe, że nic podobnego ani w Austrji ani w ogóle w Europie istniećby nie mogło pomiędzy robotnikami. Można się przypatrzyć tym gromadom niewolników naftowych, odzianych w łachmany, i płakać trzeba nad losem tych nędzarzy, którzy piekielny żywot prowadzą z dnia na dzień, mimo zarobku dość znacznego, podczas gdy niesumienni spekulanci pracę ich wyzyskują. Choć tam jaki robotnik kark złamie albo w ogóle nędznie zginie, znajdzie się dość mizeraków na ich miejsce, a koniec zawsze ten sam, że robotnik jak bydlę ma wartość tylko dopóty, dopóki siły mu starczą. Zrozumieć niepodobna, że takie, przerażające poniekąd rzeczy tyle lat cierpianemi być mogły pod okiem władz.“

Z wczorajszego posiedzenia Izby posłów otrzymaliśmy telegram następujący:

Izba obradowała nad przedłożeniem w sprawie statutu bankowego, które wróciło z Izby panów. Derschatta, Menger i Plener przemawiali znów za utrzymaniem uchwały Izby posłów co do granicy podziału zysku.

Minister skarbu odparł zarzut, jakoby rząd nie spełnił swego obowiązku podczas rokowań. Jeśli chcemy wspólnego banku, to musimy także uwzględnić Węgry. Gdyby Izba miała obstawać przy swoim wniosku, to trudnoby było zakończyć rokowania ugodowe. Rząd stara się gorliwie o skuteczną obronę interesów tej dzielnicy monarchii w toku rokowań ugodowych. Minister rozwodzi się następnie nad kwestją stopy procentowej, a w końcu prosi, aby Izba przyjęła pierwotne brzmienie przez rząd zaproponowane, a przez Izbę panów przywrócone.

Po przemówieniu Steinwendera i Herbsta został wniosek Derschatty, aby utrzymać pierwotną uchwałę Izby, odrzucony w imiennem głosowaniu 164 przeciw 134 głosom, a pierwotne brzmienie artykułu 102, zaproponowane przez rząd a akceptowane przez Izbę panów, zostało przywrócone.

Za wnioskiem Derschatty głosowała cała lewica i klub Coroniniego.

W toku rozpraw komisji budżetowej Izby posłów nad pozycjami kolejowemi, zapytał p. Abrahamowicz, w jakim stanie znajduje się budowa kolei Lwów-Rawa-Bełzec. Minister odparł, że kolej ta zapewne w bieżącym roku zbudowaną będzie.

Z rozpraw komisji budżetowej Izby posłów nad etatem ministerstwa oświaty podnosimy obchodzące Galicję sprawy.

W dziale nauki przemysłowej suma preliminowanych wydatków wynosi 1,571.705 zł., dochodów 51.600 zł. Na Galicję przypada tu 67.710 zł. wydatków, a dochodów z Galicji ma wpłynąć 727 zł. Wedle różnych kategoryj zakładów i urządzeń, dzielą się te wydatki jak następuje: Na szkoły przemysłowe wyższego rzędu, których jest w państwie 19, przypada 824.775 zł.; w Galicji są dwie, na które nakład wynosi 49.200 zł., mianowicie tak zwana akademia przemysłowa w Krakowie, czyli dawny instytut techniczny (38.000 zł., w której to kwocie mieści się już jednorazowy wydatek 3.900 zł. na reparację kloak) i lwowska szkoła przemysłu artystycznego (11.200 zł.) Na utrzymanie skarbowych szkół przemysłowych specjalnych, których jest w państwie około 90, i na subwencje dla nieskarbowych czynią wydatki 640.880 zł., szczegółowo na Galicję 15.360 zł., mianowicie: na skarbową szkołę snycerstwa w Zakopanem (11.360 zł.), na subwencje dla szkoły koszykarstwa w Jarosławiu (500 zł., dawniej 600 zł., i ubyła subwencja 200 zł. dla Rudnika), dla szkoły garncarskiej w Kołomyi (1000 zł., nowa pozycja) i dla szkoły ślusarskiej w Świątnikach (2500 zł., nowa pozycja). Na wspomaganie nauki przemysłowej różnemi innemi sposobami wydatki czynią 79.800 zł., z których na Galicję przypada 2150 zł., a to na subwencję dla muzeum miejskiego we Lwowie (1000 zł., nowa pozycja). dla Towarzystwa pracy kobiet we Lwowie (150 zł.) i na naukę dopełniającą galicyjskich nauczycieli przemysłowych (1000 zł.) Nakoniec wydatki na szkoły handlowe wynoszą 26.250 zł., z których dostaje się krakowskiej szkole handlowej subwencja w ilości 1000 zł.

Referent p. Mattusz, uproszony przez zasiadających w komisji budżetowej członków Koła polskiego, ze względu na to, że z przeznaczonej na specjalne szkoły przemysłu skarbowe i na subwencjonowanie prywatnych, tudzież na wszystkie inne zapomogi sumy 746.930 zł. przypada na Galicję tylko 18.510, czyli niespełna $2^1/_2$ prc., wniósł rezolucję następującą:

„Wzywa się c. k. rząd, aby specjalne szkoły przemysłu i naukę dopełniającą w Galicji popierał w tej samej mierze, jak to czyni w wszystkich innych krajach, i aby niezbędne na ten cel kwoty umieścił w preliminarzu budżetu na rok przyszły.“

P. Czerkawski przemówił do obecnego na posiedzeniu ministra oświaty w duchu tejże rezolucji, na co p. minister dr. Gautsch odpowiedział: „Ministerstwo oświaty poczytuje sobie za obowiązek skierować całą uwagę swą ku sprawie popierania nauki przemysłowej w Galicji. Już na ostatniem posiedzeniu centralnej komisji do spraw nauki przemysłowej, czynność ministerstwa oświaty w tym względzie zyskała uznanie. Nie jedno stało się dla Galicji już w roku ubiegłym. We Lwowie urządzono kursa ferjalne, w Krakowie zaprowadzone będą w przyszłości. Przy szkole przemysłu artystycznego we Lwowie urządzono kurs kobiecych robótek ręcznych i umieszczono pewną kwotę w preliminarzu budżetowym na subwencję dla miejskiego muzeum przemysłowego. Szkołę przemysłu drzewnego w Zakopanem stosownie wyposażono i rozpoczęto prace przytowawcze do otworzenia szkoły ślusarskiej w Świątnikach. Rząd nadal także jak najszczerzej zajmować się będzie sprawami nauki przemysłowej w Galicji. Najzupełniej zgadza się na rezolucję, która zgadza się z intencjami rządu.“

Jakoż komisja rezolucję przyjęła.

Wydatki na specjalne zakłady naukowe wynoszą 134.800 zł., w nich mieści się na Galicję kwota 27.070 zł., mianowicie na szkołę akuszerek we Lwowie 2770 zł. i na szkołę weterynarji i kucia koni tamże 24.300 zł.; na preliminowane w ilości 14.427 zł. dochody ma wpłynąć ze szkoły weterynarskiej 3075 zł. (w czem jest już subwencja z funduszu krajowego) jako dochód z Galicji.

W sumie wydatków na szkoły ludowe i seminarja nauczycielskie 1,702.881 zł. partycypuje Galicja kwotą 268.223 zł., na dochody zaś w w sumie 79.335 zł. ma wpłynąć z Galicji 3100 zł.

W tytule fundacyj, którego suma wydatków czyni 36.136 zł., mieści się na Galicję 14.685 zł., mianowicie na utrzymanie 19 uczniów w wiedeńskiem *Theresianum*.

Nakoniec administracja funduszów naukowych ma wydać 88.020 zł., a w nich 580 zł. zwykłego wydatku na Galicję i 5.400 zł. na pokrycie gmachu popijarskiego w Złoczowie nowym dachem; dochodów ma mieć 89.630 zł.; z Galicji żaden dochód nie jest wykazany.

Sprawa gorzelana.

Jak wiemy, w niedzielę odbyło się w Aradzie walne zgromadzenie Towarzystwa węgierskich fabrycznych producentów spirytusu pod przewodnictwem dep. Sigmonda. Po obszernym wywodzie wiceprezesa Towarzystwa, Leipzigera, przyjęto jednogłośnie i bez rozpraw następującą rezolucję:

„Walne zebranie konstatuje:

1) Że rozpaczliwe położenie węgierskiego przemysłu gorzelanego tem głównie spowodowane zostało, iż przedewszystkiem w Austrji, wskutek forsownego pędzenia i istotliwego skrócenia czasu fermentacji, który w ustawie jest na 24 godzin oznaczony a w rzeczywistości trwa przeważnie tylko sześć godzin, produkowaną jest niepłacąca podatku ilość conajmniej 550.000 hektolitrów spirytusu, która to ogromna bezpodatkowa ilość cenę spirytusu w całej monarchii tak dalece zniżyła i zniża, że nie może wytrzymać konkurencji produkcja węgierska, która w najprzeważniejszej części pracuje przy podatku produktowym, i dlatego skarbowi dwa razy tyle dochodu daje, co gorzelnie pracujące przy podatku pauszalowym.

2) Że dla dalszej egzystencji węgierskiego przemysłu gorzelanego, dla powstrzymania ciągłej obecnie zniżki dochodów państwowych z podatku gorzelanego i dla zamierzanego ich podwyższenia, za nagląco konieczne uważa, aby podatek produktowy powszechnie obowiązkowo zaprowadzono, z takiemi dla gorzelń rolniczych uwzględnieniami, któreby im bez szkody dla wielkiego przemysłu dalej rozwijać się pozwoliły.

3) Że położenie węgierskiego przemysłu gorzelanego tak jest krytyczne i produkcja takie straty przynosi, iż interesenci rychłą dalszą redukcję ruchu postanawiają, i je eli jeszcze w tej sesji sejmowej nie zostanie przedłożoną ustawa, z początkiem przyszłej kampanii obowiązkowy podatek produktowy zaprowadzająca, wielka część fabrykantów spirytusu ruch zupełnie zastanowić będzie zmuszoną.“

Następnie przyjęto bez rozpraw wniesioną przez (znanego nam z artykułu w *Pester Lloydzie*) p. Mittelmanna rezolucję:

„Towarzystwo uważa zaprowadzenie monopolu wódczanego ze stanowiska przemysłowego i ekonomicznego za pożądane i zbawienne, i uprasza rząd, aby, o ile nie zachodzą co do tego jakie trudności, głęboko zastanowił się nad zaprowadzeniem tego monopolu i corychlej go urzeczywistnił“.

Wreszcie uchwalono przedstawić obie te rezolucje rządowi przez deputację, z tem nadmienieniem, że pierwszą w interesie przemysłu spełnić konieczność absolutnie wymaga, druga zaś może statecznie i stanowczo uzdrowić stosunki przemysłu gorzelanego.

Z powodu powyższych relacyj ma rząd węgierski zebrać ankietę, do której gorzelników tak rolniczych jak fabrycznych powoła.

Pester Lloyd nie wróży powodzenia dążnościom węgierskich fabrykantów spirytusu, złożonym w owych obu rezolucjach, i jedyny ratunek upatruje w zupełnem przelaniu podatku na konsumentów, na sposób francuskiego *droit général de consommation*, opłata spirytusu wyprodukowanego (a nietylko zameldowanego) przy wyjściu z gorzelni lub składu, opłata szynkowna i akcyza miejska. Wtedy możnaby też podnieść podatek.

Wskutek noty austrjackiego ministra skarbu, nadeszłej do Pesztu d. 29. b. m., miał radca ministerjalny Ludwig tegoż samego dnia wyjechać do Wiednia dla finalnego zredagowania **n o w e g o p r o j e k t u u s t a w y o p o d a t k u g o r z e l a n y m.**

Gabinet Francuski.

Stosunki we Francji nie mogą się doczekać należytego skonsolidowania. Bezwzględność, z jaką komisje parlamentarne występują wobec ministerstwa, dowodzi, że gabinet obecny jest na łasce partyj politycznych, i że nie wywiera na nie odpowiedniego wpływu.

W ostatnich dniach wybuchło między gabinetem a komisją budżetową nieporozumienie. Minister skarbu Dauphin, któremu Izba obcięła budżet o 600.000 fr., zażądał ponownie tej kwoty, w formie nadzwyczajnego kredytu. Komisja budżetowa odrzuciła to żądanie 14 głosami przeciw 5 i sprawa oparła się o *plenum* Izby.

Wśród ogólnego rozdrażnienia przyszła więc sprawa na wczorajszem posiedzeniu parlamentarnem do rozstrzygnięcia. Monarchista Douville wywołał przytem, jak donoszą telegramy, skandaliczną scenę i został w końcu z Izby wyproszonym. Zdaje się jednak, że pomogło to raczej niż zaszkodziło gabinetowi, gdyż 290 głosami przeciw 220 uchwaliła Izba żądane kredyty dodatkowe.

Wątpimy jednak bardzo, czy to zwycięztwo wzmocni pozycję gabinetu, gdyż zbyt wiele ciosów otrzymał on już, i przesilenie ministerjalne uważają w Paryżu za nieuniknione.

Jaka jest opinia o gabinecie na paryskim bruku, maluje w sposób bardzo kaustyczny znany współpracownik *Figara*, Albert Milland. Zamieszcza on w tem piśmie następującą scenę dramatyczną:

Dwaj woźni ministerjalni toczą rozmowę:

I. Woźny: Pp. ministrowie udali się w południe do Izby. Znowu nam ich pewnie przyniosą połamanych na kawałki.

II. Woźny: I będziem ich musieli sklejać. Już od trzech miesięcy robimy to samo co wieczora.

I. Woźny: Dotychczas udawało się to jakoś... (Słychać brzęk rozbitej porcelany). Oho, już jednego rozbili.

II. Woźny: To w senacie. (Słychać nowy brzęk).

I. Woźny: A to w Izbie deputowanych.

(W tej chwili przynoszą w koszu szczątki różnych ministrów.) Oto masz! Wypróżnijmy kosz. Jest tu ręka Gobleta, noga Dauphina, udo Devella, tułów Boulangera, głowa Aube'a, wcale nie wielka kula... A ten nos, czyj to nos?

II. Woźny: Wygląda jak nos Graneta.

I. Woźny: Ale gdzież tam, to nos Deniole'a.

II. Woźny: No, no! (Zaczynają sklejać poszczególne części.)

I. Woźny: Nie bardzo miła robota.

II. Woźny: Trzeba robić na chybi-trafi. Byle tylko głowy były cośkolwiek podobne, to będzie dobrze. Któregoż ty tam reperujesz?

I. Woźny: Zdaje mi się, że to Goblet.

II. Woźny: Ja wziąłem Dauphina. Daj tu karuk.

I. Woźny: Masz cały garnek. Ale czyja to noga? Wygląda jak gdyby była Dauphina.

II. Woźny: Trudno zbadać. Krótszą jest od tej, którą mu już przykleiłem. Ale mniejsza o to. Dla równowagi dam mu jedną rękę dłuższą. (Po całogodzinnej pracy są ministrowie posklejani).

I. Woźny: Teraz trzeba ich wysuszyć.

II. Woźny: Tylko nie za prędko bo znowu popękają. (Suszą ministrów powoli. Po pewnym czasie odzywają się głosy „Uf“, „Ah“, „Oh“, które wydają suszeni ministrowie).

Goblet: Nareszciem znowu cały.

Dauphin: No, i tak ciągle od trzech miesięcy.

Deves: Ciągle tłuczeni i ciągle sklejani.

Goblet: Słuchajno Dauphin, mnie się zdaje, że ty masz moją rękę, tę małą rękę... To moja

Dauphin: Jeśli ci to wszystko jedno, zwrócę ci ją jutro, gdy mnie na nowo stłuką.

Trzeci woźny (wchodząc): Czy kto z panów nie wziął przez pomyłkę nosa jenerała Boulangera? Szuka on go wszędzie... (Zasłona spada).“

W satyrze tej jest nadzwyczaj wiele prawdy. Taka jest w istocie sytuacja obecnego gabinetu francuskiego od trzech miesięcy, i niepodobna, ażeby mogła trwać dłużej. Freycinet i Ferry, a może obaj razem wychylają się znowu z coraz większego zamętu, jako ludzie przyszłości.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 31. Marca.

†

WACŁAW DĄBROWSKI,

prezydent miasta Lwowa,

uległ dłuższej chorobie i zmarł wczoraj o godzinie $^3/_4$ 9. wieczorem.

Całe miasto uczuje boleśnie tę stratę, gdyż z grona obywateli jego ubywa mąż wielkiej prawości, obywatel najgorliwszy, patrjota wypróbowany.

Pracą rąk swoich przebijał się ś. p. Dąbrowski od najrańszych lat przez życie, i tą pracą a nieposzlakowanym charakterem dobił się uczciwie mienia i stanowiska, którego niełatwo rękodzielnik się dobija, a które przyświeca chlubą całemu stanowi, z jakiego zmarły prezydent wyszedł. Stawiają nam liczne przykłady Anglików i Amerykanów, wsławionych tem, że własną siłą zdobywali fortuny i laury. Wyższym może niż te przykłady, jeśli nie równym, jest żywot śp. Dąbrowskiego, jest bowiem przykładem samopomocy w najczystszem tego słowa znaczeniu, mającym swoją bardzo twardą młodość, niesłychanie pracowity wiek męzki, pełną wreszcie zasług epokę późniejszego działania na arenie publicznej.

Dla wielu niecierpliwych towarzyszy zawodu rękodzielniczego, którzy w wywyższeniu śp. Dąbrowskiego upatrują *gradum ad parnassum* dla całego stanu, jest zgasły prezydent bardzo pouczającym wzorem, że przedewszystkiem trzeba pełnić jak najgorliwiej obowiązki swego zawodu w danym zakresie działania, że trzeba wytrwale nieść to brzemię życia, którem nas Opatrzność obarczyła, bez lekkomyślnego rozstrzelania swych sił na wszystkie boki, a w takim razie zyska się zawsze poszanowanie u współobywateli, które może otworzyć wrota i do najwyższych dostojeństw.

Śp. Dąbrowski dumnym był zawsze z tego, iż ciężką pracą dorobił się mienia i stanowiska. A z im większą chlubą wspominał swoje rzemiosło lakiernicze, z tem piękniejszą skromnością reprezentował stolicę kraju jako jej prezydent. Pomimo więc walk stronniczych nie utracił nigdy szacunku i przywiązania żadnej partji w mieście. Posiadał on wrodzone zdolności administracyjne i te pozwoliły mu z korzyścią pracować dla dobra miasta Lwowa. Był zwolennikiem oszczędności, lecz w racjonalnem jej znaczeniu, umiał więc zarządzać sprawami miasta tak, że bez wielkiego obciążenia funduszów wprowadził w życie liczne ulepszenia i upiększenia, przyczyniające się nie mało do podniesienia stolicy.

Wacław Dąbrowski, syn Jana Dąbrowskiego i Marji z Hüglów, urodził się w Baryczce (pow. przemyski) 21. września 1823. Ojciec Jan pochodził z sandomierskiego i był zawiadowcą majątku Ant. Rylskiego, właściciela Kołomyi, ojca chrzestnego św. p. Wacława. Szkoły ludowe i gimnazjalne kończył w Rzeszowie; w 4. kl. gimn. odumarł go ojciec. Rylski posyłał go dalej na swój koszt do szkół, zmarły wyrzekł się jednak tego dobrodziejstwa i wstąpił do zawodu lakierniczego, w którym wykształcił się we Wiedniu, zkąd przybył do Lwowa i stale się osiedlił. W roku 1849 został samoistnym majstrem, a w lutym 1849 złożył przysięgę jako mieszczanin lwowski. Od r. 1861 wszedł pierwszy raz do składu Rady miejskiej, i od tej pory bez przerwy wybierany był do reprezentacji miasta. Należał do sekcji finansowej i był wiceprezydentem miasta za prezydentury p. Aleks. Jasiń-

---

Dunaj i Bałkan

w r. 1877. i 1878.

(Ciąg dalszy.)

Pewnego dnia, w miesiącu marcu r. 1868, zawiadomili mnię moi bułgarscy przyjaciele, że Moskwa, a właściwie moskiewski konsul jeneralny w Bukareszcie, br. Offenberg, przygotowuje nową wysełkę bandy powstańczej, zrekrutowanej w Besarabii, drogą z Izmaiława i Reni przez Rumunię do Bułgarji i że ubiegłej nocy ułożono w konsulacie plan kampanii i zredagowano w imie jakiegoś nieistniejącego rządu narodowego manifest do narodu bułgarskiego, wzywający go do powstania. Do tego manifestu miała być dołączoną równie fikcyjna odezwa jakoby Garibaldiego i Mazziniego, przyrzekająca Bułgarom pomoc ochotniczych legionów włoskich.

Wszystko było fałszem, oprócz faktycznego zbierania się najemnych ochotników w Aleksandrii, miasteczku pomiędzy Dżiurdżewem a Zimnicą.

Patrjotom bułgarskim szło o to, aby tym razem przynajmniej przeszkodzić niepotrzebnemu, a więc grzesznemu rozlewowi krwi. Droga publicystyki wydawała się im najodpowiedniejszą. Zgodziłem się na to i zatelegrafowałem do moich dzienników o zaszłym fakcie.

Depeszę oddałem o godzinie 11, a już w południe, przyjechał do mnie sekretarz ministra spraw wewnętrznych (Cogolniceana) w gabinecie ks. Dymitra Ghiki, wielkiego zwolennika Moskwy, z wezwaniem, abym natychmiast wraz z nim udał się do ministerstwa, w sprawie nader ważnej.

Pojechaliśmy więc. Wprowadzony do gabinetu p. ministra, zastałem go mocno rozsierdzonego, co tem komiczniejszem robiło czupurną w prawdzie, lecz koszlawą figurkę p. Cogolniczana.

Trzymając w ręku mój telegram, spojrzał na mnie *du haut de sa grandeur*, a widząc, że się tem bynajmniej nie mieszam, rozpoczął podniesionym głosem następujący dyalog:

— Czy to pan wysłałeś ten telegram?

— Tak jest, panie ministrze; zresztą podpisałem go własnoręcznie.

— I masz pan dowody na to, co utrzymujesz, masz świadków faktu, jaki, według pańskiego twierdzenia, miał zajść w konsulacie rosyjskim?

— Mam.

— Proszę mi przedstawić świadków i złożyć dowody, inaczej bowiem (tu podniósł głos jeszcze bardziej) będę pana uważał za oszczercę.

Br. Offenberg zaręczył prezydentowi ministrów i panującemu księciu, że niema w tem wszystkiem ani słowa prawdy.

— Najprzód, nie jestem ajentem rządowym — odparłem spokojnie — abym miał być na usługi pana ministra i dostarczać mu dowodów. Za wszystko co piszę, lub telegrafuję, jestem odpowiedzialny tylko przed mojem sumieniem i przed redakcjami pism, których jestem współpracownikiem. Jeśli policja jest tak niedołężną, że nie wie, lub wiedzieć nie chce o tem, co się dzieje, to niepozostaje mi nic innego, jak tylko ubolewać nad nią.

— Tak — wrzasnął p. Cogolniczano — jeszcze pan obrażasz organa władzy... Daruj pan, ale mamy więcej zaufania do konsula rosyjskiego, niżli do emigranta polskiego. Zapowiadam panu, że po trzech dniach opuścisz nasz kraj i to na zawsze.

— Bardzo dobrze, panie ministrze, ale raczysz o tem swojem postanowieniu zawiadomić konsulat, pod którego protekcją obecnie zostaję, konsulat francuski.

Zmięszał się nieco pan minister, sądził bowiem, że jak wielu moich kolegów-rodaków, nie mam żadnej opieki nad sobą. Rychło powrócił do poprzedniego tonu i ofuknął się:

— *Je ne préviens personne. Dans trois jours la police se presentera devant votre porte. Bon jour monsieur.*

— *Je l'attendrai. Bon jour, monsieur le ministre.*

Skłoniłem się i skierowałem ku wyjściu, kiedy jeszcze raz przemówił p. minister:

— Czy pan sądzisz, że br. Offenberg nie wie, że i my może nie wiemy, do których dzienników pan pisujesz? Br. Offenberg abonuje wszystkie te dzienniki, a po polsku mówi tak dobrze, jak pan.

— Wiem o tem, wszakże przebywał w Warszawie przez lat kilkanaście jako urzędnik w ministerstwie spraw wewnętrznych dla Królestwa polskiego. O dziennikach, do których pisuję, dowiedział się na poczcie waszej, odbieram je bowiem wszystkie, również jak całą moją korespondencję pod moim adresem *poste restante* i mam na to w biurze pocztowem własną moją, osobno opłacaną szkatułkę. Dziwi mnie, że znalazł się taki rumuński urzędnik pocztowy, który za zapłatę oddał się konsulowi rosyjskiemu.

— Sprawdzę to — odrzekł — a teraz: do widzenia.

Wyszedłszy z gabinetu ministra, udałem się wprost do p. Mellineta, jeneralnego konsula francuskiego i opowiedziałem mu całą sprawę.

P. Mellinet zdawał się na razie niemile nią dotknięty, prawdopodobnie dlatego, że chodziło tu o wystąpienie w obronie tylko *d'un protegé français*. Nie na rękę było mu w tej chwili całe to zajście, bo właśnie wówczas rozgrywała w Rumunii Francja z Prusami partję o pierwszeństwo swych wpływów.

Dotknięty nieco obojętnością mojego konsula powiedziałem mu, że jeśli mu to sprawia jakąkolwiek kolizję, to może — skoro tu idzie tylko o Polaka, pomimo że sprawa jego jest jasną i czystą — oszczędzić sobie wszelkiej interwencji i pozostawić mnię samemu sobie.

Miałem na myśli udać się do konsula austrjackiego, do którego jurysdykcji, jako wychodźca z Galicji, po ogłoszeniu **o g ó l n e j a m n e s t j i**, właściwie *eo ipso* należałem.

Ubodła Francuza moja może nieco za cierpka uwaga, a wszedłszy w siebie odparł na moje słowa natychmiast: „Ależ ja się nie cofam bynajmniej od obrony pana — chociaż wyznaję, że mi obecnie sprawa tak ważna, bo zasadnicza, przyszła zupełnie nie w porę. Bądź pan spokojny i czekaj, co się dalej stanie. Ja zrobię, co będzie tylko w mojej mocy, pana zaś proszę, byś się nie unosił, ale zarazem także, byś nie ustępował tylko przed przemocą.“

Powróciwszy do domu, zająłem się mojemi korespondencjami, a naturalnie i opisem całego zajścia którego byłem ofiarą.

Pod wieczór zaszedł do mnie któryś z kolegów z zawiadomieniem, że dyrektor policji, Andreesku, (b. oficer kozaków otomańskich z dywizji Sadyka baszy) pragnie się ze mną widzieć w moim własnym, ważnym a nader pilnym interesie i oczekuje mnię w biurze swojem w gmachu prefektury. Prefektem miasta był podówczas *simplicissimus servus Dei*, ekspułkownik rumuński, p. Ciocorlanu.

Po godzinie 8. udałem się do prefektury, gdzie mi oznajmiono, że dyrektor i prefekt są z księciem w teatrze, że jednak pierwszy z nich, mając wkrótce wrócić, prosi mnię, bym na niego zaczekał. Działo się to w gabinecie prefekta.

Czekałem na próżno dwie godzin, a gdy znudzony chciałem odejść, zapowiadając, że przyjdę nazajutrz, wszedł do gabinetu jakiś oficer z dwoma żołnierzami i oświadczył mi, że z rozkazu panującego księcia i z polecenia prezydenta Rady ministrów, jestem aresztowany...

Pisemnego rozkazu — jak tego konstytucyjne ustawy przypisują — oficer nie miał. Zaprotestowawszy przeciw temu targnięciu się na wolność osobistą obcego poddanego, wezwałem oficera, aby pod własną i rządu swojego odpowiedzialnością, kazał jak najspieszniej doręczyć dwie kartki, w których o mojem uwięzieniu zawiadamiałem moją żonę i rzeczywistego dziekana kolonii polskiej w Bukareszcie, zacnego dra Izydora Kopernickiego, założyciela i kustosza pierwszego rumuńskiego muzeum anatomicznego, obecnie członka akademii krakowskiej i profesora uniwersytetu jagiellońskiego.

Noc całą przesiedziałem na fotelu w gabinecie prefekta, pod strażą zluzowujących się co dwie godziny dwóch żołnierzy. Dyrektor Andreescu nie pokazał się wcale. Widocznie nie wiedział on nic o mojem aresztowaniu, a nazwiska jego użyto wobec mnie prawdopodobnie jako fintę, wiedząc, że zna on wszystkich w mieście Polaków, i żyje z nimi w bliższych stosunkach.

Dr. Kopernicki otrzymał moją kartkę dopiero około północy, i natychmiast udał się do konsulatu francuskiego, nie zastał jednakże p. Melllineta w domu, a powiedziano mu, że jest na wieczorze u angielskiego jeneralnego konsula p. Greena. Udał się więc tam, a wprowadzony do salonu, opowiedział wszystkim obecnym co się stało. P. Mellinet oświadczył, że dla spóźnionej pory nic już na razie zrobić nie może, że jednakże nazajutrz rano zajmie się gorliwie moją sprawą.

(C. d. n.)

skiego. W r. 1884 wybrano go większością głosów, a w r. 1886 prawie jednogłośnie po raz wtóry.

Ostatni raz przyjmował Radę 1. stycznia b. r., kiedy mu wręczono obywatelstwo honorowe.

Dwukrotnie posłował w Sejmie krajowym, wybrany ze Lwowa.

Położył wielkie zasługi przy uregulowaniu finansów miasta. założeniu szkół, spacerów, bruków i t. d.

S. p. Dąbrowski zachorował przy pożarze na Żółkiewskiem w koszarach ułańskich. Przeziębił się wówczas. Było to 15. listopada. Z początku był to katar oskrzelowy, który go zniewolił wziąć urlop dwumiesięczny. W lutym wytworzyły się ogniska zapalne w lewem płucu, a w ostatnich dopiero 8 dniach zaatakowane zostało prawe płuco. Od 5 tygodni nie można już było chorego wysłać do cieplejszego klimatu — stan choroby stał się bowiem bardzo groźny. Od 3 tygodni lekarze nie robili już nadziei utrzymania chorego przy życiu. Od 3 dni stan był już zupełnie beznadziejny. Zmarł na suchoty wczoraj o godz. 8³/₄ wieczorem. Wiedział o tem, że życie ulatuje, poczynił też dyspozycje i prosił, aby go pochowano dopiero na czwarty dzień, t. j. w sobotę.

S. p. Wacław był wiceprezydentem rady nadzorczej banku krajowego, cenzorem banku austro-węg., członkiem wydziału galic. kasy oszczędności, dyrektorem ochronki małych dzieci, assesorem i dyrektorem domu ubogich przez 15 lat.

Pierwszy to prezydent m. Lwowa, który umarł w porze urzędowania. Komitet pogrzebowy, złożony z członków Rady miejskiej, zebrał się dziś o godz. 1 w południe w ratuszu i uchwalił: zamknięcie teatru w dniu dzisiejszym, pogrzeb na koszt miasta w sobotę z rana o godz. 9, z występem wszystkich cechów, nabożeństwo żałobne podczas pogrzebu, zaproszenie do arcybiskupów i wywieszenie chorągwi ze wszystkich znaczniejszych budynków miejskich. W kościele będzie śpiewał chór „Lutni“ a na cmentarzu chór Tow. muzycznego.

Nieboszczyk pozostawił tylko jedną córkę, małżonkę dr. Pawlikowskiego, lekarza miejskiego.

Chorągwie powiewają z ratusza, z Koła literackiego, Kasyna miejskiego, Tow. ochotniczej straży ogniowej itd.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś wieczorem o godz. 6. Na porządku dziennym ułożenie programu pogrzebu śp. Wacława Dąbrowskiego.

* **O ś. p. Kraszewskim.** Wydział krajowy uchwalił: 1) uprosić prezesa Rady powiatowej, pana Alfreda Milieskiego, aby był jego przedstawicielem na pogrzebie Kraszewskiego i 2) złożyć na trumnie wieniec z napisem: „Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu, zasłużonemu pisarzowi narodowemu — Wydział krajowy“.

Na posiedzeniu komitetu krakowskiego uchwalono prosić prezydenta, dra Szlachtowskiego, ażeby postarał się o pozwolenie u władzy duchownej i świeckiej na przechowanie tymczasowe zwłok w podziemiach kościoła św. Florjana do 15. kwietnia.

W prywatnym liście p. Jan Kraszewski zawiadomił, że względem porozumienia się co do pogrzebu przybędzie do Krakowa w przeciągu 10 dni albo sam, albo brat jego Franciszek. Obecnie p. Jan Kraszewski bawi w San-Remo, dokąd się udał dla wyszukania w papierach ojca kwitu na przechowany testament w sądzie lub notarjacie drezdeńskim. Do listu dołączoną była fotografia J. I. Kraszewskiego, zdjęta w dwu egzemplarzach po smierci.

Zdjęcie jej nastąpiło niedługo po śmierci i oddaje wiernie podobieństwo zdefigurowane nieco w dolnej części twarzy w skutek opadnięcia dolnej szczęki. Ponieważ Kraszewski w ostatnich latach cerę twarzy miał bardzo zmienioną, pergaminowo prawie zżółkłą, fotografia robi wrażenie zdjęcia z bronzowego posągu.

O ś. p. Kraszewskim opowiada korespondent *Dz. Pozn.*: Nieboszczyk palił bardzo wiele, gdyż do trzydziestu papierosów dziennie i mawiał: „Kiedy już chęci do palenia mieć nie będę — to i śmierć tuż“. I faktem jest, że jeszcze w sobotę, w dzień swej śmierci, choć już od kilku dni nic nie jadł — przed południem, nieruchomy siedząc w fotelu, wypalił pół papierosa. (Połówka tego papierosa znajduje się u pani Heinitz).

Ognisko Polskie w Pradze urządza d. 1. kwietnia w małej sali wyspy Zofijskiej wieczorek ku pamięci Kraszewskiego z następującym programem: „Słowo wstępne“, przewodniczący Ogniska; „Chór“, wykona pragski salonowy oktet; „Odczyt o Kraszewskim“, p. E. Jelinek; Bed. Smatana: „Vecerni pisne“, pna J. Kavalerova; Chopin: „I. Nocturno“, p. Ondricek; „Pieśni narodowe“ p. H. Lasek i „Chór“ wykona pragski salonowy oktet.

Staraniem „Koła Towarzyskiego Polaków w Rumunii“ odbyło się 28 t. m. w Jassach nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. J. I. Kraszewskiego w tamtejszym rzym. kat. kościele, przy licznym współudziale rodaków i obcych. Mszę celebrował ks. kan. Zapolski, w asystencji dwóch księży rodaków. Wystąpił chór, z towarzyszeniem orkiestry, pod przewodnictwem kapelmistrza, Włocha Benotti'ego, o orkiestra wykonała przy końcu marsza żałobnego Chopin'a.

Akademicy polscy z Odessy przysłali do Krakowa wieniec na pogrzeb Kraszewskiego. Również Stowarzyszenia młodzieży polskiej innych zagranicznych uniwersytetów, przesyłają na ręce czytelni akademickiej w Krakowie prośby o sprawienie takichże wieńców na ich koszt.

W Budapeszcie staraniem Stowarzyszenia polskiego odbyło się w sobotę nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. J. I. Kraszewskiego, który był honorowym członkiem Stowarzyszenia. Tegoż dnia wieczorem w lokalu Tow. wobec licznie zebranych członków odbył się wieczór, na którym wygłoszono odczyt o zasługach obywatelskich i literackich zmarłego pisarza.

W Brukseli kolonia polska urządziła nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. J. I. Kraszewskiego w dniu 26. b. m.

Msze odbyły się w kościele św. Mikołaja przy ul. de Brabant.

Dresd. Journ. podaje szczegóły o zbiorach Kraszewskiego, jakkolwiek znacznie uszczuplonych na rzecz różnych instytucyj. Niegdyś objęte one były dwoma opisami, wydanemi po francusku, a mianowicie: „*Catalogue des livres anciens italiens, latins, allemands, français* itd.“ bez daty. „*Histoire, littérature, mélanges*“ — tudzież w 1865 roku „*Collection iconographique polonaise, composée des dessins originaux, gravures, xylographies, litographies, illustrant l'histoire, la géographie, antiquités, costumes, moeurs, armes, meubles, de l'ancienne Pologne, de ses provinces et pays limitrophes.*

Gustowny katafalk ozdobiony był portretem ś. p. J. I. Kraszewskiego, wykonanym podług ostatniej fotografii.

W Tarnobrzegu za staraniem miejscowego towarzystwa dramatycznego odbędzie się 2. kwietnia żałobne nabożeństwo.

* * *

Od profesora dra Laskowskiego odbieramy z Genewy następujący list, datowany 28. marca:

„Pospieszam temi słowy złożyć Szanownej Redakcji, w imieniu familii i mojem własnem, najserdeczniejsze dziękczynienia za piękny wieniec, złożony na trumnę ś. p. J. I. Kraszewskiego, oddając tym sposobem cześć i hołd temu znakomitemu mężowi. Ciało zostanie wysłane z Genewy 31. marca i prawdopodobnie przybędzie do Krakowa 3. kwietnia“.

* **Zmarli.** W Sevres, pod Paryżem, hr. Feliks Drohojowski, emigrant z r. 1831. Żył lat 84.

* **P. namiestnik** Zaleski powróci w sobotę do Lwowa, a 4 kwietnia uda się na otwarcie kolei Stryj-Beskid, które odbędzie się uroczyście. Przybędzie na to otwarcie deputacja węgierska.

* **Niedyskrecja konwiktowa.** Panienki, wyswobodzone z pęt konwiktowych, miały w ciągu ubiegłego karnawału bardzo dużo sposobności do zabaw. Lecz cóż zostało uczennicom zakładów wychowawczych? Czyż dla nich nie ma być żadnego karnawału? Tak sobie pomyślała p. Kamilla Poh, kierowniczka zakładu, objętego po pani Felicji Boberskiej, i urządziła dla swych licznych uczennic zeszłego czwartku piękną i z pięknym celem połączoną zabawę — niekarnawałową. W obszernym salonie zakładu urządzono scenę, i uczennice panny Poh odegrały przedewszystkiem dwie jednoaktowe komedyjki: „Modne wychowanie“, rzecz bardzo dobrą, przełożoną z francuskiego przez jednę z byłych uczennic zakładu, i „Psoty“ Hofmanowej.

Nie wypada nam rozszerzać się nad popisem młodych, dorastających i bardzo małych a miłych debiutantek, dość powiedzieć, że w przedstawieniu rozwinięto bardzo wiele uroku artystycznego i złudzenia prawdy, tak, że licznie zgromadzone, bo przeszło 150 głów liczące audytorjum, w którem widzieliśmy niejedną wybitniejszą osobę lwowskiego towarzystwa, nagradzało miłe aktorki żywemi oklaskami. Przedstawienie komedyjek przepleciono dwiema produkcjami na fortepianie i deklamacjami, między któremi wstęp do „Pana Tadeusza“ wypowiedziany był z niezwykłem ciepłem i przejęciem.

Po przedstawieniu urządzone dwie wenty, jedną dla dzieci, drugą dla starszych, na cele publiczne i dobroczynne, którym towarzyszyła żywa rozmowa towarzyska i gościnne podejmowanie gości przez szanowną gospodynię domu. Wynik went był tak obfity, że przeznaczono z nich między innemi 30 zł. na fundusz dla weteranów, 40 zł. zaś na Bank ratunkowy poznański, które do rąk naszych złożono. Z pięknej tej zabawy, łączącej przyjemność dziatwy z pożytkiem publicznym, wynieśliśmy jak najprzyjemniejsze wrażenie.

* **Wystawa obrazów** z wojny bułgarsko-serbskiej Antoniego Piotrowskiego w Domu Narodnym przedłużoną została do 12. kwietnia.

* **Zarząd Towarzystwa politechnicznego** ukonstytuowawszy się, obrał sekretarzem p. Pawła Stwiertnię, inżyniera-asystenta kolei Karola Ludwika, zastępcą sekretarza pana Antoniego Świątkowskiego, architekta; skarbnikiem p. Henryka Stahla, starszego inżyniera namiestnictwa: zastępcą skarbnika p. Bolesława Darewskiego, starszego inżyniera kolei skarbowych; bibliotekarzem dr. Placyda Dziwińskiego, profesora szkoły politechnicznej.

* **Wystawa krajowa.** Komitet wykonawczy na onegdajszem posiedzeniu, po dokładnem rozpatrzeniu się w planach i kosztorysach, przyszedł do tego przekonania, że wszystkie budynki wykonać może za 45.000 zł., dlatego tę cyfrę przyjął, jako najwyższą wydatków, i udzielił p. Karolowi Zarembie wskazówek, jak ma plany zmodyfikować, pozostawiając jednakże jemu możność wprowadzenia modyfikacyj, jakie uzna za stosowne, jednak tak, by suma 45.000 przekroczoną nie została i by powierzchnia w budynkach wystawowych nie była zmniejszoną.

Postanowiono po uchwaleniu planów i kosztorysów nową rozpisać licytację.

Komitet wykonawczy przyszedł także do przekonania, że bez budowania osobnego kosztownego pawilonu może się odbyć Wystawa Sztuk pięknych, albo w części pawilonu głównego (?), a dobudowanie oddziału takiego niewieleby kosztowało, albo też w salach Tow. przyj. Sztuk pięknych, o ileby się ono na to zgodziło. Dla bliższego rozpatrzenia się w tej sprawie, wybrano podkomisję, złożoną z pp. Łuszczkiewicza, Jordana, Zaremby i Wdowiszewskiego. Najbliższe posiedzenie Komitetu wykonawczego odbędzie się 5. kwietnia, a na niem p. Zaremba ma przedłożyć zmodyfikowane już plany i kosztorysy. Dyrektor wystawy postanowił zaprosić artystów krakowskich w przyszły wtorek celem porozumienia się z nimi co do wystawy sztuk pięknych.

* **Kolonizacja.** Czytamy w *Kur. Pozn.*: Komisja kolonizacyjna zakupiła położoną w powiecie wschowskim majętność rycerską W. Krzycko z folwarkiem Adamowo. W dniu 25. bm. objął majętność tę asesor rejencyjny Engelbrecht z Poznania i oddał ją w zarząd mianowanemu przez komisję kolonizacyjną dzierżawcy Danielsowi z Pałczyna pod Miłosławiem. Dobra te należały do spadkobierców po śp. hr. Rzyszczewskim, a obejmują przeszło 13.000 hkt. arealu.

— **Br. Roman Gostkowski**, radca dyrekcyjny przy jeneralnej dyrekcji kolei skarbowych, miał w wiedeńskim klubie austrjackich urzędników kolejowych odczyt, który niezmierną obudził sensację i wywoła zupełny przewrót w poglądach na warunki hamowania pociągów kolejowych. Wskutek 20-letnich prób i obliczeń matematycznych doszedł br. Gostkowski, że dotychczasowy sposób używania ciężkich wozów do szybkiego hamowania jest właśnie najniewłaściwszym. *Oesterreichische Eisenbahn Ztg.* podała w nr. z d. 27 bm. dopiero połowę tego odczytu.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Siedliska, w powiecie lwowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Ofiara.** Pan Szymon Landau, właściciel realności we Lwowie, złożył w prezydjum magistratu na rzecz ubogich miasta Lwowa bez różnicy wyznania 500 kart, za które można otrzymać w herbaciarni pod l. 5 przy ulicy Furmańskiej bezpłatnie 500 szklanek herbaty.

* **Walne Zgromadzenie członków resursy urzędniczej** odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem p. Stahla.

W r. 1886 przystąpiło do Resursy 104, zaś wystąpiło 90 członków. Obecnie liczy Resursa 315 członków.

Resursa prenumerowała czasopism 12 polskich, 5 niemieckich i 1 ruskie. Bibljoteka Resursy wynosi dziś 230 dzieł o 442 tomach.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, uchwaliło zgromadzenie preliminarz na rok 1887 w przychodzie i rozchodzie w kwocie 6305 zł. 04 ct.

Wybrani zostali do wydziału pp. Berger, Bielański, Brasson, Eiselt, Gorecki, Hauser, Kerekjarto, Kossak, Linhardt, Malisz, Pikor, Stahl, Twardowski, Urbański i Zajączkowski.

Następnie uchwalono kilka zmian statutu.

P. Malisz wniósł projekt budowy własnego budynku dla Resursy, a to przy pomocy datków dobrowolnych samych członków, oraz odkładanej w tym celu corocznie pewnej kwoty z dochodów Resursy. Wniosek ten przekazano wybranej *ad hoc* komisji, która ma się zastanowić nad tem i przedłożyć zgromadzeniu gotowy projekt.

* **W Kałuszu** odbędzie się d. 2. kwietnia żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. J. I. Kraszewskiego.

* **Sokół krakowski** liczy 614 członków. Fundusz na wystawienie sali gimnast. zebrany w ciągu 1886 roku wynosi 1246 złr 64 ct., majątek Towarzystwa przedstawia wartość przeszło 3000 złr. Uczennic zapisanych było 82.

* **Rozprawa dr. Jackowskiego**, rozpisana na 19. kwietnia, odbędzie się przed trybunałem wyrokującym, złożonym z p. prezydenta Pogliesa jako przewodniczącego i pp. radców Duniewicza, Finkla i Nitarskiego jako wotantów.

* **Z izby sądowej.** W procesie o „legat szlafrokowy“ zasądzono Jana Kurnagę i Juljannę Buratyńską na 1 rok ciężkiego więzienia a Jakóba Mazurkiewicza na 2 miesiące więzienia.

* **Proces o stanik.** *Czas* podaje następujące sprawozdanie z Izby sądowej: „Pani K. w dniu 3. grudnia 1886 r. wniosła pozew o 15 złr. z pn. przeciw znanej modniarce p. P., żądając powyższej kwoty jak równowartości za materję daną do uszycia sukni. Pani P. oświadcza, iż z danej sobie materji uszyła suknię i tę powódce oddała. Na to oświadcza znów pani K., że wprawdzie suknię otrzymała, ale ta jest nie do użycia. Po kilku terminach sędzia p. dr. Małdziński postanowił zawezwać p. Goniakowskiego jako znawcę i polecił powódce aby na termin sądowy przybyła ubraną w sporną suknię i okazała oku sprawiedliwości twierdzone wady sukni. Na termin więc ostatni przybył p. Goniakowski, przybyła i powódka, ale nie w sporną suknię przybrana. Ponieważ w sali rozpraw było więcej osób, przeto sędzia polecił powódce udać się do osobnego pokoju i przywdziać inkryminowaną suknię. Po niejakim czasie wraca p. Goniakowski do sali rozpraw i oświadcza, że interwencja sądowa jest niezbędną, albowiem powódka nietylko że ma nieodpowiedni gorset na sobie, ale nawet wzbrania się należycie go ściągnąć, wobec czego niepodobna orzec, czy suknia *questionis* dobrze leży, lub nie. P. sędzia udał się za znawcą...

Rzeczoznawca orzekł, iż suknia jest dobrze zrobioną, a o ileby była ciasną, da się łatwo rozszerzyć; że zaś suknia gdzieniegdzie ciasno leży, nie można tego kłaść na karb winy modniarki, albowiem od czasu zrobienia sukni upłynęło sporo czasu, a jest to naturalnym i często w pożyciu małżeńskiem trafiającym się faktem, że suknia wybornie na żonie z początku leżąca, później staje się za ciasną.

Wobec tego stanu rzeczy sędzia oddalił powódkę z żądaniem pozwu i zasądził ją na zwrot kosztów zrządzonych pozwanej procesem.“

* **Usiłowane morderstwo i samobójstwo.** Z Husiatyna donoszą: Czeladnik kowalski Józef Zieliński zapłonął miłością ku córce swego majstra Hajkowskiego, która jednak nie podzielała tych uczuć. Zieliński w chwili kiedy wszyscy z domu wyszli i tylko córka Hajkowskiego z małą dziewczynką zostały, napadł ją dnia 26. bm. i siekierą zadał jej trzy śmiertelne ciosy, następnie wybiegł z izby i zastrzelił się.

* **Wypadki.** Zwłoki wędrownego druciarza, który odebrał sobie życie przez obwieszenie się, znaleziono dnia 2 b. m. w szopie jednego z gospodarzy w Jezierzanach, powiatu borszczowskiego. Z dokumentów podróżnych, które biedny ten człowiek miał przy sobie, okazało się, że nazywał się on Franciszek Szczepanowicz i pochodził z Kańczugi, powiatu łańcuckiego. Stwierdzono także, iż oddawał się pijaństwu. — Wieśniak Dmytro Klim w Kurzanach, pow. brzeżańskiego, uderzył czteromiesięczne dziecko swej córki Zofii, chłopczyka, tak silnie w krzyże, że skutkiem doznanego obrażenia dziecko w kilka godzin umarło. Przestępcę pociągnięto sądownie do odpowiedzialności. — Przy rozsadzaniu dynamitem zatorów lodowych na Wisłoku przez inżynierję wojskową, Jakób Marcinek, syn wójta w Smolarzycach, pow. łańcuckiego, przywłaszczył sobie ukradkiem piston dynamitowy. Piston ten eksplodował w jego ręku i oderwał mu trzy palce u lewej ręki, oraz przebił mu klatkę piersiową. Stan Marcinka, którego przewieziono do szpitala w Łańcucie, jest niebezpieczny.— Samobójstwo przez roztrzaskanie głowy o piec żelazny popełnił w tych dniach niejaki Ferdynand Szczepanik *recte* Kuszek, w aresztach sądu powiatowego w Brzozowie, w których osadzony został za włóczęgostwo. Samobójca był rodem z Pragi, liczył lat 36 i kilkakrotnie już karany był sądownie. — Pożar w tych dniach zniszczył tartak parowy J. Bakenrota w Schodnicy, pow. drohobyckiego. Szkoda nieubezpieczona wynosi około 4.000 zł. Przyczyna pożaru niewiadoma. — W Batiatyczach, pow. żółkiewskiego, pogorzało pięciu gospodarzy, których strata oceniona została na 2.040 zł. Z pogorzelców jeden tylko był ubezpieczony. Nie zdołano dotychczas stwierdzić przyczyny pożaru.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 31. marca b. r.: Skradziono: złoty sygnet wewnątrz z napisem „Wolitzer“ i pięć innych pierścionków z kamykami, złote kolczyki koralowe i poduszkę wartości 34 złr., pierzynę o żółtej nasypce i białej paskowanej poszewce, prawie nowe buciki męzkie, złoty cienki łańcuszek wart. 3 złr. i srebrną łyżkę wartości 4 złr.

Zakwestjonowano: złoty sygnet znaczony gotyckiemi literami T. L. zgubiony przed kilkunastu dniami.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr był o zmiennym kierunku od SW do N, stan nieba zmienny; w południe kropił nieznacznie deszcz, a wieczorem padał śnieg. Łączny opad mierzony dziś o 8 rano wynosił 0.1 mm. Średnia temperatura doby była 1.7° C., najwyższa 5.8° C., najniższa w nocy — 1.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9 rano 759.1 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Krymie i wynosiła 755—760 mm., zwyżka na zachodnim Atlantyku i wynosiła 775—770 m. m. zniżka drugorzędna utworzyła się w Sycylii.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 31. marca.

Przy wietrze o niepewnym kierunku temperatura stale się podnosi, stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, dziś opad co najwięcej wcale nieznaczny, jutro pogodnie.

Przy średniej temperaturze około 7° C, będzie pierwsza połowa kwietnia przeważnie pogodna, opady nieznaczne nastąpią prawdopodobnie około 4-go, a przerwami trwać będą do 11. Mgły poranne możliwe.

* **Jutro** dnia 1. kwietnia: N. P. 7 bol. — św. Prep. Otec.

— **Kraków** dnia 30. marca. (Kor. *Gazety Nar.*) Pobyt p. namiestnika Galicji Zaleskiego w Krakowie stał w związku z niektóremi sprawami miejscowemi, a dla naszego miasta wielce ważnemi. I tak miał p. namiestnik uzyskać zatwierdzenie wszystkich zarządzeń tyczących się wprowadzenia w życie fundacji księcia Lubomirskiego dla opuszczonych chłopców. Zdaje się, że wkrótce nastąpi rozpisanie konkursu na plany gmachu zakładowego.

P. namiestnik konferował także co do ostatecznego oddania nowego gmachu uniwersyteckiego na użytek publiczny i zwiedzał wszystkie te ubikacje, po których ma być p. minister dr. Gautsch w czasie swej bytności w Krakowie, podczas otwarcia uroczystego wszechnicy, oprowadzonym.

Z powodu zażaleń na opóźnienie się budowy gmachu mającego mieścić urzędy telegraficzne i pocztowe na Kotłowem, zwiedził podobno p. namiestnik miejscowość i kazał sobie przedłożyć plany i kosztorysy — przyczem miano mu zwrócić uwagę, iż budowa w miejscu oznaczonem będzie drogą, gdyż teren budowlany jest niedobry, a nadto w obok stojącym budynku straży pożarnej znajduje się w piwnicach ciągle woda.

Także wypytywał się p. namiestnik co do postępu prac w urządzeniu wystawy krajowej i miał przyrzec poparcie co do subwencji u poszczególnych ministerstw w Wiedniu.

Również interesował się p. namiestnik sprawą budowy pawilonów klinicznych tak silnie popieranych w Wiedniu przez prof. dr. Mikulicza, powołanego obecnie do Królewca.

— **Z Wiednia** piszą z wielkiem uznaniem o „żywych obrazach“, które malarz Tadeusz Rybkowski urządzał w salonie pp. Dunajewskich. Obrazów tych było siedm i wszystkie miały się nadzwyczajnie podobać, w szczególności „Rococco w Polsce“ i „Śmierć Wernyhory“ podług obrazu Matejki. W obrazie tym wzięli udział pani Kniaziołucka, panny Czartoryska, Gostkowska, Zaleska, pp. Rybicki, Szymanowski, Korytowski, Binder, Czartoryski i Liedl.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Dziś teatr zamknięty z powodu śmierci ś. p. Dąbrowskiego Wacława.

Jutro na benefis p. Walewskiego „Piękne sąsiadki“, w sobotę na benefis p. Skalskiej „Baron cygański.

Dział ekonomiczny.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 31. marca 1887.

Lwów: pszenica 8.30 do 8.90, żyto 5.60 do 6.20, jęczmień 4.80 do 6.50, owies 4.50 do 5.20, groch 6.— do 9.50, wyka 4.80 do 5.50, rzepak 9.— do 9.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 48.—, koniczyna biała 35.— do 59.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 8.15 do 8.75, żyto 5.40 do 6.10, jęczmień 4.75 do 6.50, owies 4.50 do 5.—, groch 6.- do 8.50, wyka 4.70 do 5.35, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.60, żyto 5.— do 5.85, jęczm. 4.70 do 6.40, owies 4.35 do 5.—, groch 6.— do 8.25, wyka 5.50 do 5.25, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 42.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 65.—.

Jarosław: pszenica 8.60 do 9.35, żyto 5.80 do 6.40, jęczmień 5.— do 7.—, owies 4.65 do 5.50, groch 6.— do 10.50, wyka 5.— do 5.75, rzepak 9.15 do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 45.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.70 do 8.05, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.80 do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 8.50, wyka —.- do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 32.— do 46.—. koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3 — do 35.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 24.50 do 25.—.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie lepsze.

Telegramy targowe z d. 31. marca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.25 do zł 37.—.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.07 do zł. 9.09; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 166.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 38.40 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 53.— fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 5.95, Hamburg loco 6.—, na marzec 6.—, na sierp.-grudzień 6.45, Antwerpia na marzec 15.³/₈, Nowy-York 6.³/₈, Filadelfia 6.³/₈.

Telegramy własne „Gazety Narod.“

Kraków d. 31. marca. Policja tutejsza aresztowała 6 starozakonnych za oszustwo pośrednictwa w czynności asenterunkowej w Krakowie, Chrzanowie i Wieliczce.

Wisła wzbiera, wodostan 105 centm.

Wiedeń d. 31. marca. Obiega pogłoska, że przy sposobności 50-letniego jubileuszu rządów królowej Wiktorji, przypadającego 20. czerwca br. wyjedzie na tę uroczystość do Londynu arcyksiążę Rudolf z arcyksiężniczką Stefanią, poczem zamierzają cesarzewiczostwo zrobić wycieczkę do Szkocji.

Budapeszt d. 31. marca. Profesorowi medycyny Scheuthauerowi, wytoczono śledztwo dyscyplinarne, jako prosektorowi szpitala miejskiego za ogłoszenie badania bakterjologicznego ostatnich wypadków. Zarzucają mu, że ogłosił to, zanim zawiadomił o tem dyrekcję szpitala i fizykat. Zresztą twierdzą, że wątpliwem jest jeszcze, czy to była rzeczywiście cholera azjatycka, gdyż trzy osoby, które zachorowały na cholerę, znajdują się już w stanie rekonwalescencji.

Dziś nikt nie zachorował. Natomiast na zapytanie jednego z medyków, oświadczył dziś prof. Scheuthauer podczas prelekcji na fakultecie medycznym, że baccylle u wszystkich trzech chorych są dowodem, że jest to cholera azjatycka. Równocześnie wyraził zdziwienie, że wypadki cholerycznie usiłują władze zatuszować, zamiast przedsięwziąć energiczne środki przeciwko rozszerzaniu się epidemii.

Półurzędowa korespondencja lokalna *Magyar Hirado* donosi, że władze zarządziły wszelkie środki ochronek.

Berlin d. 30, marca. *Voss. Ztg.* obawia się, że Katkow, uzyskawszy audjencję u cara, weźmie przewagę nad Giersem.

National Ztg. pisze, że umowa skierniewicka kończy się niebawem i donosi, że wedle tej umowy przyznanem było Rosji kierujące stanowisko co do Bułgarji, oraz uwzględnioną sfera interesów austrjackich na Wschodzie ku Salonice. Hr. Kalnoky miał dopiero później zaakcentować w sposób wybitniejszy stanowisko Austro-Węgier w sprawie bułgarskiej.

Petersburg d. 31. marca. Zapewniają tu, że Katków udał się do Gatczyny celem uzyskania audjencji u cara.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Londyn d. 31. marca. „Biuro Reutera“ otrzymało wiadomość o nowym zamachu, wymierzonym na cara wczoraj w Gatczynie. Car nietknięty. Bliższe szczegóły nie znane.

Petersburg d. 30. marca. *Nowoje Wremia* utrzymuje, że kombinacje, jakie dzienniki niemieckie nawiązywały do ostatniego artykułu *Mosk. Wied.* nie mają żadnej faktycznej podstawy. Polemika ta zdradza tylko życzenie Niemiec, aby Rosję przyciągnąć do trójprzymierza.

Powołując się następnie na artykuł jednego z dzienników wiedeńskich, który unosi się nad przymierzem pomiędzy Niemcami, Austrją i Włochami, twierdząc, iż przymierze to zabezpieczy pokój europejski, pisze *Nowoje Wremia*: I czegóż chcieć lepszego? Rosja pragnie przecież pokoju, i nie przedsięwzięła nic takiego, aby wywołać wojnę; Rosja może więc spokojnie spoglądać na trójprzymierze, żyć obok niego samodzielnie i popierać silnie utrwalenie się pokoju europejskiego. O szczerości życzeń pokojowych Rosji może tylko ten powątpiewać, kto chce bezwarunkowo wojny.

Podług *Nowoje Wremia* spodziewają się, że minister spraw wewnętrznych przybędzie z Moskwy w tych dniach.

Wiedeń d. 31. marca. W dalszym ciągu ustawy o zabezpieczeniu wdów i sierót po wojskowych wniósł Neumayer odnośnie do §. 4 (wymiar pensji wdowiej) zmianę w poborach poszczególnych klas rangi, która jest korzystną dla klas niższych.

Hackelberg występuje za przyjęciem tego paragrafu bez zmiany i polemizuje przedewszystkiem z Türkiem, który wniósł, aby pensje najwyższych 4 klas rangi oznaczono bez względu na różnicę zachodzącą między temi klasami na 1.200 zł. Paragraf przyjęto bez zmiany w brzmieniu podanem przez komisją, a obrady nad dalszemi paragrafami odroczono do dnia następnego.

Minister oświecenia przedkłada dodatkowy kredyt na r. 1887, z uwzględnieniem nabycia dóbr Foederaun i Tarvis dla karyntskiego funduszu religijnego i funduszów, potrzebnych na środki naukowe dla państwowego gimnazjum w Stryju.

Wiener Ztg. ogłasza państwowy traktat z cesarstwem niemieckiem, odnoszący się do wzajemnego przestrzegania prawa ubogich, i ustawę o poborze podatków w kwietniu i maju.

Cesarz ofiarował jako wsparcie dla dr. Holuba 5000 zł.

Stoiłow przybył tu wczoraj wieczorem.

Paryż d. 31. marca. Posiedzenie Izby deputowanych. Izba przyjęła 290 głosami przeciwko 220 dodatkowy kredyt, gdy Goblet postawił kwestję zaufania. Clémenceau przemawiał przeciwko przyzwoleniu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 31. marca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	200.50	204.—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	224.—	227.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	290.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	98.80	99.80
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	101.—	102.15
Banku krajowego 4¹/₂% los. w 51 l.	96.50	97.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.20	101.20
" kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96.50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.20	101.20
" kred. g. ziem. 4% los. w 41¹/₂ l.	93.—	94.—
" kredytowego gal. ziem. 4¹/₂% los. w 52 l.	99.—	100.—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2¹/₂%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.25	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4¹/₂%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.—	18.—
Losy miasta Stanisławowa	25.—	28.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.92	6.02
Dukat cesarski	5.95	6.06
Napoleondor	10.06	10.14
Półimperjał rosyjski	10.36	10.48
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.12	1.16
100 marek niemieckich	62.30	63.10
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 31 marca godz. 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 284.50. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 202.—, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 101.—. 4¹/₂% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, 4¹/₂% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.—, Węg. 4% renta złota 101.60, Napoleondor 10.10. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie mdłe.

Berlin dnia 31 marca godz. 5 min. 30 popoł. Rosyjs. banknoty 179.90, Akcje kredytowe 469.—, Lombardy 138.50, Galicyjskie 80.90, Pożycz. wschod. 55.50. Austrj. banknoty 159.60

Paryż 3% Renta 80.67

Wiedeń dnia 30 marca. godz. 1 min. 45. popoł. Alpiny 22.60, Węg. akcje kr. 287.—, Anglo-Austr. 107.—, Unionbank 220.50, Kolej Kar. Lud 202.50, Nordb. 237.50, Kolej Połud. 86.50, Kolej Alfold 182.—, Kolej p. Elżb. 241.25, Kolej lw.-czern. 225.25, Węg. Nordost. 167.—, Wied. Communallose 127.—, Tytoniowe —.—, Galic. indemn. 104.75. Elbetal 158.50, Węg cis losy r. 123.60, Landerbank 242.—, Złota renta węg. 4% 101.95, Bankverein 96.—, Ros. rubel pap. 1.13¹/₄, Losy węg. 121.20, Usposobienie chwiejne.

Rubryka „**Nadesłane**“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Uznaną powszechnie za najlepszą

MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG

poleca JÓZEF HANKE we Lwowie

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek l. 38 we własnym domu. (L. Telefonu 173).

Rządca ekonomiczny

posiadający studja rolnicze, kilkunastoletnią praktykę gospodarską i dobre polecenia, szuka posady z wiosną 1887. Adres: *X. Y. poste rest. Wojniłów.* 1939 1—3

Księgarnia Feliksa Westa

w Brodach

poszukuje ucznia.

Pasieka

50 pni Dzierzona pełnych.
i 105 „ „ próżnych.
tanio do nabycia w Staremsiole stacja kolei Czerniowieckiej.

Bliższych informacji udziela tam że (z grzeczności) Wny Smalawski 2037 2—3

Ogłoszenie.

L. 694.

Prezydjum c. k. Sądu krajowego we Lwowie poszukuje na umieszczenie wszystkich trzech lwowskich sądów powiatowych miejsko-delegowanych, z których obydwa sądy dla spraw cywilnych, to jest sekcja I. i II. w jednej realności umieszczone być mogą, zaś osobno umieścić się mający sąd powiatowy dla spraw karnych, t. j. sekcja III. także potrzebną ilością ubikacji na areszta zaopatrzony być musi, odpowiednich realności od 1. czerwca 1888 począwszy, na przeciąg sześciu lat do najęcia i wzywa pp. właścicieli stosownych domów, by ze swemi ofertami do **24. kwietnia 1887** w biurze niniejszego Prezydjum pisemnie zgłosić się zechcieli — z oznajmieniem, że o warunkach najmu tak z ogłoszeń w sądzie i po wszystkich ulicach porozlepianych jakoteż w biurze niniejszego Prezydjum dowiedzieć się mogą.

We Lwowie, 24. marca 1887.

Prezydjum c. k. sądu krajowego.

2040 2—3 *Piątkowski.*

Ból zębów

każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w apt. B. Dragowskiego. 1356 5—7



1669 **PARIS.** 4—4

WIELKIE MAGAZYNY

modnych towarów

PRINTEMPS

Wspaniałe

Album illus rowane

zawierające 587 rycin niewydanych dotąd sukien damskich, gotowych ubiorów, materji na ubiory dla pań, dzieci i mężczyzn itd jak również wymienienie po nazwisku materji jedwabnych, wełnianych, bawełnianych, płóciennych itd. itd.

wyszło z druku

i wysela się bezpłatnie i franko na żądanie zafrankowane przesłane do

PP. JULES JALUZOT & Cie

w Paryżu.

Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materji, składających kolosalne zapasy magazynów PRINTEMPS. (Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę)

Wysełka bezpłatnie do całej monarchii Austro-Węgierskiej wszelkich sprawunków mających najmniej 25 franków wartości, a z opłatą kosztów przesyłki i cła z podwyżką 15% od wartości.

Dom ekspedycyjny w BRAUNAU.

Na sezon wiosenny

najnowsze artykuły jak:

kapelusze, krawatki, laski, parasole, rękawiczki itp.

2041 poleca 1-10

po powrocie z podróży

GABRYEL STARK

Magazyn a la Ville de Paris

plac Halicki 2.

Sadzonki i nasiona leśne

pewnej kiełkowatości przesyła ze zaliczką

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Nasienie: za 1 funt	Sosna	1 zł.	30 ct.
	Świerk	—	45 „
	Modrzew	—	65 „
	Akacja	—	25 „
	Olszyna	—	45 „
	Krategus	—	20 „
Sadzonki: za 1000 sztuk	Sosna 1 letnia	— zł.	60 ct.
	„ 2 „	1 „	— „
	Świerk 1 „	— „	80 „
	„ 2 „	1 „	60 „
	Modrzew 1 letn.	1 „	— „
	Akacja 1 „	3 „	— „
	Dębina 1 „	6 „	— „
	Olszyna 3 „	4 „	— „
	Brzoza 3 „	5 „	— „

Prawie za darmo!

Pledy do podróży z kolor borduranii 190 + 185 cm. . 1 zł. 90 ct.
Angielskie kołdry z tkanej flaneli, bardzo wielkie . 2 zł 85 ct.
Derki piwowarskie prima 1 zł. 90 ct.
Koce dla służby . 1 zł. 60 ct.
Nader wielkie doskonałe derki fiakierskie 200+140 cm. . 1 zł 90 ct.

do nabycia za pobraniem u

M. Rundbakin

we Wiedniu, Taborstrasse 28.

1968 4—4

Skład kawy Artura Kościckiego

pod godłem

S Y R J U S Z

WE LWOWIE

Chorążczyzna l. 22.

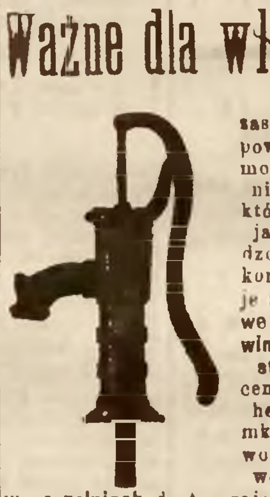
poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie 1 kilo złr. 1.70 i zł. 1 0,

na prowincji: 4½ kilo złr. 8.70 i 9·15 franko.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają. 1784 7—?

Ważne dla właścicieli.



Podpisany ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że bardzo doniosłe wynalazki, które w wielu krajach są zaprowadzone z największą korzyścią, podejmuje się zaprowadzić **we Lwowie i na prowincji.** Mianowicie **studnie wiercone** cembrowane żelazne hermetycznie zamknięte, że mada i woda zaskórna nie wchodzi; **studnie w gorzelniach** dostarczające wody według potrzeby do maszyn parowych; dalej ustawia pompy w studniach cembrowanych i w **piwnicach** po najtańszych cenach. Urządza **wodociągi domowe**, klozety, zamykające hermetycznie wyziewy i przeciągi kanałowe. — Wszelkie roboty studnicze dla **Lwowa i prowincji** wykonuje ku zadowoleniu. Z poważaniem

S. Tremski, Lwów

2—3 ulica Słoneczna l. 21.

Eibenschitzkie szparagi olbrzymie.

Założony w roku 1840

Handel szparagów Antoniego Worell

c. k. nadwornego dostawcy i aptekarza w Eibenschitz Morawa

premiowanych: medalem honorowym towarzystwa i srebrnym, również dyplomem honorowym na światowej wystawie we Wiedniu r. 1873 i Paryżu 1878, na wystawach ogrodniczych w Bernie, Wiedniu, Gracu Lincu, i Pradze, wysyła jak w dawniejszych latach także w teraźniejszej wiośnie od kwietnia począwszy z uwzględnieniem korzystnej pory z własnych zakładów już wybrane jedno, dwu i trzyletnie flance szparagowe najlepszej jakości, ostatnie prawdziwe do nabycia tylko u podpisanego, gdzie rozwój każdej pojedynczej rośliny jest poręczony, w miesiącach zaś maju i czerwcu szparagi w wiązankach od 2 zł. 20 ct. do 5 zł. za wiązkę. Do każdego zamówienia dołącza się gratis obszerną wskazówkę o uprawie szparagów. Wszystkie zamówienia upraszam wysyłać pod adresem: Anton Worell, w Eibenschitz (Morawa).

1124 1—3

Najlepszą BIBUŁKA na PAPIEROSY

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuskiego

firmy **Cawley & Henry w Paryżu**

Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecona przez pp. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od cudzej ingredjencji i bez wszelkich pierwiastek szkodliwych zdrowin.

FAC-SIMILE DE L'ÉTIQUETTE 17, rue Béranger, à PARIS





Uniwersalne pługi całe z żelaza i stali

o wiele trwalsze jak pługi tego rodzaju z drzewnemi grzędzielami i drewnianemi kółkami, dostarczamy po następujących cenach:

na 3— 7″	głębokości, wagi około	90 kl.	34 złr.	franco do stacji
„ 4— 8″	„ „	95 „	36 „	
„ 6 10″	„ „	100 „	38 „	

Bez trznsła każdy pług o 2 złr. tańszy. Wózki transportowe dla ochrony drogi i pługów 6 złr. 2002 1—12

Ilustrowane katalogi gratis i franco.

Umrath i Spółka, fabryka maszyn rolniczych **Praga-Bubna.**

Główny skład dla Galicji we Lwowie, ulica Gródecka l. 61. pod własną firmą.

Na święta!

Wszelkie towary korzenne a to:

Rodzynki, migdały, daktyle, figi, orzechy, wanilja, cykata cukier, kawa, herbata, czekolada, smalec, słonina, powidła.

WINA austrjackie, węgierskie, francuskie, hiszpańskie.

Rum, arak, likwory, wódki, koniak, prawdziwy porter, piwo angielskie, piwo pilzneńskie Eksport,

najtaniej w handlu

KAROLA BAYERA

Lwów, przy ul. Krakowskiej l. 11.

1949 4 ?

Cena zniżona o 25%.

Mając zapewnioną większą ilość prenumeratorów na ilustracje do powieści H. Sienkiewicza

„POTOP"

zniżam z dniem 1. kwietnia prenumeratę w ten sposób, że

dużego wydania		małego wydania	
I. Serja kosztować będzie złr.	3·—	I Serja kosztować będzie złr.	1·75
II. „	2·65	II. „	1·50
III. „	2·65	III. „	1·50
IV. „	2·65	IV. „	1·50
V. „	2·25	V. „	1·13

Wyjście Serji II. opóźnione z powodu powiększenia nakładu Serji I., jest jednak pod prasą i wyjdzie wkrótce.

E. TRZEMESKI

zakład fotograficzno-artystyczny.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczа wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wawlórskiego, Ruckera i Slepińskiego.

Cena a wielką butelkę oryginalną Złr. 1.25 kr.



Nasza Złotówka i POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu,** nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców.

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

Wszystkie dzienniki świata

2016 7—10

można abonować po cenie oryginalnej

w Biurze dzienników

Lwów ul. Karola Ludwika l. 21.

Do domu dostawia się punktualnie i darmo.

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego

we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 5

1862 poleca 19—30

oficjalistów, nauczycieli i wszelką służbę.

Poszukuje się

Uzdolnionego chmielarza

Posada zaraz do objęcia. Zgłoszenia adresować: *Julia Malczewska*, Lipica górna, poczta Lipica dolna.

2011 3—3

Kartofle nasienne

w Dubienku p. Monasterzyska

Dabersy, znakomity gatunek gorzelniany po 3 zł. **Early Gedrion** duże, plenne, bardzo wytrwałe i dobre do jedzenia po 2 zł. **Championy i Garnet Chili** po 2 zł. Ceny obliczone za 100 kl. z odstawą do kolei. Mniej 5 cetnarów nie wysela się. Przy zakupnie całego wagonu 20% opustu. **Soczewica** po 6 złr. cetnar, loco Monasterzyska.

Nasiona

jarzyn, kwiatów, traw pastewnych i gospodarskich:

	100 kl.	1 kl.
Lucerna francuska . . .	80 zł.	80 ct.
Koniczyna czerwona . . 45, 55	„	60 „
Koniczyna szwedzka . . .	80 „	90 „
Reigras angielski lub włoski	26 „	44 „
Mięszanki traw . . 30, 36,	40 „	40 „
Groch Victoria	10 „	15 „
Fasola polna biała . . .	8 „	15 „
Rzepak letni lub zimowy .	15 „	- „
Marchew biała	50 „	60 „
Rzepa Turnips	46 „	70 „
Brukiew biała	65 „	120 „
Arbuzy centnarowe białe .	— „	160 „
Kapusta podolska biała . .	— „	300 „
Cebula dymka do sadzenia	28 „	40 „
„ z nasienia żółta lub czerwona	120 „	240 „

poleca

A. J. Kiciul

główny skład nasion w Kołomyi

Rynek. 1996 4—6

Cenniki na żądanie gratis i franco.

VICHY

Wody mineralne naturalne

Administracja w Paryżu

Boulevard Montmartre nr. 8.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie, w aptece p. K. Mikolascha, E. Mendrochowitza i Goldbauma. 1670 1—12

Piece kaflowe Glinska na składzie we Lwowie ulica Sobieskiego 3.

Pierwsze austr. 1172 8—12

Towarzystwo fabryczne

wyrobu

DRZWI, OKIEN I PODŁOGI

we **WIEDNIU** IV., Heumühlgasse 13, założone **1817**

pod kierownictwem **M. Markerta**,

poleca swoje **wielkie składy gotowych drzwi i okien wraz z okuciem, tudzież spodów okrętowych i dębowych amerykańskich posadzek na fryzach i parkietowych.**

Fabryka, utrzymując wielki skład **suchego materjału drzewnego**, tudzież zapasy gotowego towaru na składzie, może załatwić każdą potrzebe tych artykułów w najkrótszym czasie. Taż przyjmuje także sporządzanie **portalów, urządzeń dla koszar, szpitalów, szkół, kantorów** itp., prócz tych wszelkie maszynami wykonać się mające roboty drzewne według podanego rysunku i modelu z wyjątkiem sprzętów pokojowych.

Na wiosnę

nowości na suknie i kostjumy

znajdują się 1179

w Magazynie Schayerów

we Lwowie.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

SKŁAD c. k. uprz. FABRYKI

ED. OBERLEITHNERA Synów

we Lwowie, plac Marjacki l. 8

poleca po stałych cenach według cennika fabrycznego:

Najlepszej jakości czysto lniane

Płótna sztuka 23 metry długości zł. 10·35, 11, 11·55, 11·95, 12·45, 13, 13·75 do 33.
Płótna Creas dług. 30 metrów złr. 13·95, 14·50, 15·20, 15·85, 16·50, 17·60 do 52·80.
Płótna bez szwu na 6 prześcieradeł od zł. 14·30, 15·40, 17·05, 18·15, 19·25, do 45·10.
Weby we wszystkich sortach 39 metrów długości od złr. 20·90, 23·10, 25·30, 26·95, 28 do złr. 145·20.
Płótna konopne sztuka 23 metr. dług. od złr. 7·05, 8·15, 8·70 do 9·35.

Cennik fabryczny na żądanie franco.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)